THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie......
Półrocznie......
Za granicami St. Zjedn......
Pojedyńczy numer......

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 21 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25-go Maja 1905, (May 25) Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko rosyjskiej nie ma dotąd ważniejszych wiadomości.

Gdzie się znajdują obie wraże floty? — nie wiadomo na pewne, choć pogłosek o tem, ale sprzecznych, podają telegramy wiele.

Za to lądowe wraże armie zaczynają się po trosze ruszać i w ostatnich dniach słychać o coraz większych utarczkach w Mandżuryi.

— Korzystając z kłopotu Chin, drapieżne prusaki, którzy już przed 10 laty ukradli Chinom kawał ziemi, — zabrali znów podobno Chinom port Haiczau dnia 17go. Złodzieje!

— Rożestwieński podobno jest śmiertelnie chory na biegunkę, i nawet dnia 23go krąży pogłoska że miał umrzeć. — Wieść ta dotąd (24go) nie stwierdzona.

— Jenerał japoński Oku donosi pod datą 18go, że moskale uderzyli na fortpoczty japońskie w kilka sotni piechoty i konnicy, ale zostali ze stratą odparci.

—Angielscy experci wojenni twierdzą, że japończycy wpuszczą floty rosyjskie do Władywostoku i tam je tak „zakorkują" jak zakorkowali eskadrę moskiewską w Port Arthur, — poczem zabiorą i Władywostok i flotę.

— Pod datą 19go maja donoszą z Mandżuryi, że armia japońska zaczyna postępować na przód. — Utarczki mniejsze są coraz częstsze.

— Petersburg dnia 20 maja. — Brak wiadomości o Rożestwieńskim pozwala przypuszczać, że wyruszył na otwarte morze, aby ominąć admirała Togo i aby się dostać do Władywostoku. Flota japońska znajduje się podobno w pobliżu wyspy Formozy. Wice admirał Wirylew mianowany został naczelnym wodzem sił morskich rosyjskich na oceanie Spokojnym i wyjeżdża do Władywostoku dnia 25 maja.

— Armie obie nieprzyjacielskie znajdują się obecnie w okolicy Khai Youman, 120 mil ang. na północ od Mukdenu.

— Tokio, dnia 21go. Kilka sotni piechoty i konnicy napadły na japończyków w Chientsu, lecz zostały odparte.

— Petersburg 21go. — Donoszą tu z Mandżuryi, że w Charbinie między oficerami i wojskiem panuje okropna rozpusta i pijaństwo.

— Harbin 21go. — Oficer pewien rosyjski, który wrócił z rekonesansu, donosi, że japończycy na prawem swem skrzydle mają 5,000 rozbójników chińskich, uzbrojonych w broń zabraną moskalom. Rozbójnikami dowodzą japońscy oficerowie. (Obrońców ojczyzny nazywają moskale „rozbójnikami"!......Gałgany!....)

— Tokio, 21go maja. — Moskale uderzyli na miejscowość Tangshed, lecz zostali odparci i zostawili 30 trupów na polu walki.

— Petersburg, 22 maja. — Moskale uderzyli na miejscowość Tangshed, lecz zostali odparci i zostawili 300 trupów na polu walki.

— Petersburg, dnia 23go.— Depesza z Gunszuling opiewa, że tam od niedzieli toczą się zacięte potyczki między przedniemi strażami obu wrażych armii. Rosyanie w jednem miejscu pobili japończyków, którzy cofnęli się z wielką stratą. (Zapewne z 1000 moskali napadło na secinę japończyków, więc nic dziwnego że ci się cofnęli!....)

Jenerał Liniewicz ogłosił armii, że odtąd on będzie rozpoczynać zaczepne kroki. (Oj joj oj!.... Strach!....)

— Tokio 23go. — Rosyjska konnica uderzyła na miejscowość Fakumen, ale została odparta ze stratą. Większa bitwa spodziewana jest każdego dnia.

Niepokoje w Rosyi i w Polsce.

W Rosyi chwilowo cisza, ale cisza straszna, przygniatająca przed żywiołową burzą, która może rozszaleć każdej chwili. Lud modli się po cerkwiach o niepowodzenie oręża rosyjskiego, nie o zwycięstwo floty rosyjskiej, ale o jej zniszczenie. Lud sam przeczuwa, że w zgubie tych żelaznych pudeł leży jego lepsza przyszłość.

Rząd bawi się dalej w sztuczki dyplomatyczne i w intrygi w kraju i zagranicą. Przyciśnięty do muru rzuci to Polsce, to Finlandyi, to Rosyi wreszcie samej jakie ustępstwo, aby uciszyć na krótko, by przedłużyć jeszcze tę okropną chwilę konania despotyzmu.

Zawrzeć pokoju boi się jak ognia, bo tłumy wojsk obdartych, wynędzniałych z głodu i trudów, nieotoczonych najmniejszą opieką rządową, zemściłyby się okropnie, wniosły by do Rosyi prawdziwą pożogę, bunt i rewolucyę. Niech więc giną, niech wyginą wszyscy do nogi bez najmniejszej dla Rosyi korzyści, ale niech klika rządząca spokojnie jeszcze oddycha i niech śni o potędze knuta, niech się jeszcze łudzi nadzieją!..

Na horyzoncie gromadzą się chmury czarne, złowrogie, z których lada chwila hukną straszne piorony zniszczenia, by dać początek nowej erze a dać dowód odwiecznej prawdzie, że źle nabyte ginie marnie, nie pozostawiając nawet współczucia u potomnych.

— Alexandropol, Tranzkaukazya, 18 maja. — Znaleziono tutaj wczoraj rano zwłoki zamordowanego policyanta. Nad ofiarą pastwiono się w okropny sposób. Trup miał obcięty nos i uszy i wykłute oczy.

— Petersburg, 19 maja. — Prasa rosyjska bardzo przychylnie przyjęła ukaz carski, nadający różne przywileje Polakom i stanowiący dowód zasadniczej zmiany polityki rządu wobec Polaków. Ukaz ten przyczyni się niewątpliwie do uspokojenia w Polsce żywiołów umiarkowanych. Wybitni żydzi warszawscy przygotowują adres do cara, potępiający agitatorów żydowskich, którzy wywołali ostatnie zaburzenia w Królestwie. Sabler, zastępca prokuratora „świętego synodu" został przeto pozbawiony swego stanowiska, na którem nie umiał się zastosować do nowego kursu carskiej polityki.

— Petersburg, 19 maja. — Zwalają winę na żydów. W całej Europie i wogóle we wszystkich kwaterach żydowskich na całym świecie panuje wielki płacz i zgrzytanie zębów. Bo z Petersburga nadeszły wiadomości, że car Mikołał zwrócił cały swój gniew przeciw żydom i przypisuje obecny ruch rewolucyjny agitacyi żydowskich ajentów, których tak wielu jest między socyalistami. I niedługo kazał batiuszka czekać na dowody swego gniewu na żydów.

Oto wczoraj rano rozpoczęły się obrady komitetu, mającego ułożyć nowe prawa dla żydów z zastosowaniem ulg, jakie car postanowił im przyznać. Ale zaledwie rozpoczęły się obrady, gdy zjawił się sekretarz stanu Kołumin i oświadczył, że

otrzymał od cara rozkaz,

ażeby komitet natychmiast swoje prace przerwał. Na uzasadnienie tego rozkazu przytoczył Kułomin, że żydzi wywołują zaburzenia i powodują rozlew krwi, ale sami się chowają, gdy do walki przyjdzie. Oni to wciąż podtrzymują wrzenie rewolucyjne, a związek socyalistyczny, zwany „Bund", który prowadził największa agitacyę w Polsce, składa się w połowie z Niemców, a w połowie z żydów. Ale w wykazie ofiar zaburzeń

nie ma żydowskich nazwisk.

Przelewanie krwi zostawiają oni innym, a sami ograniczają się na wygłaszaniu podburzających mów i pisaniu takichże broszur.

Telegramy donoszą, że to zarządzenie cara wywołało wśród członków komisyi wielką konsternacyę. A to tem bardziej, że na czele tej komisyi stoi radca stanu Witte, który, będąc ożeniony z żydówką, uważany jest jako jeden z filarów partyi żydom przychylnej. Więc rozkaz cara, ażeby komisya ta przerwała swoje prace, uważany jest

jako umyślna zniewaga

Wittemu wyrządzona.

Z Warszawy donoszą telegramy cenzuralne, że wiadomość o ulgach dla Polaków i Litwinów wywołała w całej prasie rosyjskiej jednomyślne i prawdziwe zadowolenie. Najpoważniejsze organa prasy rosyjskiej wypowiadają swe przekonanie, iż nastała era nowego stosunku Polaków do Rosyi i że car Mikołaj nadał ulgi Polakom w uznaniu tego, iż w Królestwie Polskiem nie przyszło do rewolucyi. Pismo Nowoje Wremia pisze dziś na naczelnem miejscu, co następuje:

Od chwili upadku powstania Polaków z roku 1863 uznali rozumni przewódcy Polaków, że unia z Rosyą jest wielkiej wagi. I mamy nadzieję, że manifest cara przyjęty będzie przez Polaków jako dowód, że jest to szczerem dążeniem władcy Rosyi, ażeby doprowadzić do zupełnej zgody z pobratymczymi narodami.

Tak brzmi ustęp najważniejszy tego artykułu, roztelegrafowany na cały świat przez Zjednoczone biuro prasy.

Bomba w Warszawie.

— Warszawa 20 maja. — Polski szewc nazwiskiem — Dobrowolski, członek burzliwych socyalistów, kiedy czekał wczoraj niedaleko katedry na gubernatora Maksymowicza został rozszarpany na kawałki przez bombę, którą miał przy sobie. Dobrowolski chciał ujść przed detektywami, którzy chcieli go aresztować i w tem potknął się na bruku obok chodnika przy Miodowej ulicy i upadł z powodu czego nastąpiła eksplozya bomby. Dwu detektywów i terrorysta zostali na miejscu zabici a 23 osób odniosło większe i mniejsze pokaleczenia.

Spodziewano się zamachu.

Policya krótko przed eksplozyą bomby powiadomiła publiczność, aby nie przechodziła ulicą Miodową. Zauważono bowiem wielu podejrzanych mężczyzn, którzy jakoś niespokojnie kręcili się po Miodowej ulicy.

Gubernator był w katedrze na nabożeństwie, które odprawiono z okazyi rocznicy urodzin cara. Katedra jest położona przy ulicy Miodowej. Wszyscy wysocy urzędnicy byli w katedrze z powodu tego tajna policya pilnowała po ulicach, łączących się z Miodową. Dobrowolski czekał właśnie na gubernatora, który za kilka minut miał wejść do katedry, gdy zobaczył tajnych policyantów i gdy uciekał upadł i spowodował eksplozyę bomby. Eksplozya była tak silną że kawiarnia w pobliżu s.s.ała całkiem zniszczona, okna z pobliskich domów powylatywały a słupy z latarniami powyrywane z chodników. Ciała ofiar zostały literalnie rozniesione po ulicy. Wczorajsza eksplozya jest 6 tego rodzaju w Warszawie od czasu rozpoczęcia rozruchów w styczniu. Redaktorzy polskich gazet chcą ostro wystąpić przeciw temu postępowaniu socyalistów w dzisiejszych wydaniach, jeżeli tylko uzyskają pozwolenie od cenzora.

Po eksplozyi wiele osób zostało aresztowanych a policya obecnie dopełnia śledztwa po domach robotników.

Twierdzą także, że Maksymowicz otrzymał list anonimowy, w którym jakaś osoba groziła mu, że będzie zamordowany w maju wraz z żoną i dziećmi, autor anonimowego listu dodał przy końcu tegoż, że nawet przebywanie w zamku nie ocali go od śmierci.

Lyncz moskiewski.

Z Wołynia donoszą pod d. 19 maja, że chłopi w okolicach Żytomierza, — którzy od wielu lat wycierpieli wiele od miejscowej bandy koniokradów, — popieranej tajemnie przez czynowników, — stracili cierpliwość i obrócili się przeciw koniokradom. — Uzbrojeni w widły, cepy i kosy, chłopi pomaszerowali licznie na jedną wieś zamieszkałą przez koniokradów, — obstąpili ją dokoła i uderzyli na złodziei. — Jedenastu koniokradów ubili chłopi na miejscu, — dwudziestu poranili śmiertelnie, — a 80 poranili mniej niebezpiecznie.

Pobiedonoscew umierający.

Słynny satrapa, wróg katolicyzmu, prześladowca katolików i Unitów w Rossyi: Pobiedonoscew, najwyższy prokurator „najświętszego" Synodu prawosławnego jest podobno umierający. — Wszyscy oświeceńsi ludzie w Rossyi cieszą się bardzo, że się skończy tyraństwo tego zaciętego wroga wolności. — Nikczemny ten starzec rozchorował się podobno ze złości, gdy car zaczął wydawać ukazy, dające lub przynajmniej obiecujące większą wolność religijną w Rossyi.

Gorki w Petersburgu.

— Słynny pisarz wolnomyślny, Maksym Gorkij, który niedawno był więziony za liberalne swoje odezwy do ludu, — znajduje się obecnie na wolności choć pod dozorem policyjnym i we wtorek dnia 23 maja stanie w Petersburgu, po czem udaje się do Finlandyi, gdzie mu lekarze nakazali przebywać przez lato, celem poratowania zniszczonego przez więzienie zdrowia.

Obiecanki cacanki!

Petersburg, 20 maja. — Między oświeceńszymi ludźmi zapanowało tu znów wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie, — gdy się przekonano, — że ukaz carski co do zwołania jakowegoś niby Parlamentu, był tylko kłamliwą obiecanką, obliczoną jedynie na chwilowe ułagodzenie opinii publicznej podczas ostatnich rozruchów, — przekonano się bowiem, że posłów do tego wrzekomego Parlamentu nie będzie obierać lud lub mieszczaństwo i szlachta wolnymi głosy, — lecz że ci wrzekomi reprezentanci będą mianowani do owego wrzekomego parlamentu przez cara lub przez rządzącą carem klikę,

Znowu bomby!

Odessa, 22 maja. — Policya tutejsza odkryła tu dziś znów fabrykę bomb i zabrała z niej tych zabawek rewolucyjnych aż 137 zupełnie wykończonych i gotowych do widocznego użytku, — a oprócz tego znaleziono ich wielką liczbę jeszcze nie wykończonych.

Zabójca Sergiusza powieszony.

Petersburg, 23 maja. — Iwan Kalajew, któremu sądy udowodniły, że to on rozerwał bombą carskiego stryja, Wielkiego Księcia Sergiusza w Moskwie w dnia 17 Lutego, 1905, został tu dziś w więziennem podwórzu o 3 godzinie rano powieszony.

NAOKOŁO SWIATA

Zatarg rumuńsko-turecki.

Bukareszt, Rumunia, 17 maja.— Ogłoszono tutaj półurzędowo że Rumunia żąda satysfakcyi od Turcyi za aresztowanie kilku rumuńskich inspektorów szkolnych dlatego, że ci lekceważyli sobie prawa nałożone im przez Portę.

Dnia 14 maja nadeszła wiadomość z Rzymu, potwierdzająca aresztowanie inspektorów szkolnych przez władze tureckie i że Rumunia z tego powodu posłała ultimatum, żądając natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionych.

Przedweselne kłopoty pruskiego następcy tronu.

Berlin, 17 maja. — Gazety niemieckie nie posiadają się ze złości, że cała wyprawa niemieckiej księżniczki, wychodzącej za mąż za następcę niemieckiego tronu, wyprawa nabywana za niemieckie pieniądze, pochodzi z Paryża, W Niemczech kupiono tylko nieco bielizny i dwa płaszcze futrzane. Gniewa to to nawet cesarza Wilhelma, który wszakże nie może przełamać uporu wielkiej księżnej Anastazyi, matki narzeczonej cesarzewicza. Pani ta tak lekceważy Niemców, że nawet na ślub córki nie przybędzie do niemieckiego Berlina.

Niemcy a Marokko.

Berlin, 17 maja. — Sułtan marokański przyjął specyalnego posła niemieckiego w swoim pałacu, otoczony dygnitarzami państwa i w obecności poselstw zagranicznych. Posłowie francuski i angielski powitali hrabiego Tattenbach w przedsionku pałacowym. Hrabia zapewnił sułtana o życzliwości cesarza Wilhelma i wręczył mu w imieniu cesarza wielki krzyż orła czerwonego, wysadzany brylantami.

Paderewski w Irlandyi.

Queenstown, Irlandya, 18 maja. — Na okręcie Oceanic przybył tutaj Ignacy Paderewski. Choroba nie minęła jeszcze zupełnie, czuje się jednak daleko lepiej. Podczas podróży odbywał przechadzki po pokładzie a przy stole widziano go nie mal codziennie.

Terroryzm w Wiedniu.

Wyroki śmierci rozsyłają w Wiedniu rozmaitym osobom, biorącym udział w towarzystwach dobroczynnych. Wszystkie te wyroki mają tekst jednakowy i opiewają: „Wyrok. Podpisany komitet skazał Pana (Panią) na śmierć przez otrucie i bądź Pan (Pani) przygotowany (przygotowaną) że odtąd każdy kąsek chleba, każda kropla wody może Mu (Jej) śmierć przynieść. Termin wykonania wyroku: W ciągu r. b. Powód: Pańskie szastanie się zbytkowne życie za pieniądze zabierane dla biednych, innemi słowy: kradzieże popełniane na biednych. Sposób uniknięcia katastrofy: Natychmiastowe zrzeczenie się wszystkich godności honorowych. Komitet dla wytępienia łajdactw. Robespierre". Policya zarządziła dochodzenia celem wykrycia autora tych listów.

Przełom w Turcyi.

Manchestw, Anglia, 19-go maja. — Donoszą tu z Konstantynopola, że w Turcyi zanosi się na ważne wypadki. Turcy zostali kilka razy pobici przez powstańców w prowincyi Yemen w Arabii, gdzie powstańcy mają nadzieję odnieść zwycięstwo nad turkami.

Sułtan pokłócił się z członkami departamentu wojskowego. Donoszą, że niedawno temu sułtan w rozmowie z sekretarzem tak się rozgniewał, że uderzył go krzesłem, które połamało się na jego plecach.

Obawiają się w Konstantynopolu, że jeżeli beduini rozpoczną pielgrzymkę do Mekki i zaatakują pałac sułtana to wybuchnie rewolucya

Zacny polak!

Prusacy w Berlinie wściekają się ze złości na wiadomość że podpułkownik pruskiej armii, polak Kęszycki, pułku huzarów Ziehtena, obchodzącego swój 175ty jubileusz, przyczem oficerowie zapewniali ustnie i pisemnie o swej wierności dla cesarza i państwa, sprzedał swe dobra rycerskie w Poznańskiem Polakowi, zamiast komisyi kolonizacyjnej! Kęszycki stwierdził swem postępowaniem, że mundur pruskiego huzara nie pozbawił go uczuć prawdziwego Polaka.

Strajk w Niemczech.

Berlin, 19 maja. — Krawcy zastrajkowali w Essen i w Lipsku, a ponieważ w Hamburgu zaczęto przyjmować obstalunki dla Lipska, więc i tamtejsi krawcy urządzili strajk ze sympatyi. Pracodawcy w Hamburgu odpowiedzieli wydaleniem od pracy wszystkich krawców, a pracodawcy w innych miastach oświadczyli również, że nie zniosą żadnego strajku ze sympatyi.

Wieści z Filipin.

Waszyngton, 20 maja. — Generał Wood donosi z Manilii, że wrócił 13 maja z wyspy Yolo i że jego wojsko powraca za nim do swych. 10 dniowa wyprawa generała odniosła ten skutek, że powstańcy na wyspie Yolo zostali wytępieni. Składali się z bandy awanturników z innych wysp i niepokoili spokojnych mieszkańców, depuszczając się rabunku. Pokryli się przed wojskiem w zaroślach i artylerya nie mogła wystąpić czynnie. Przypuszczano do nich ataki, podczas których 9 żołnierzy naszych poległo, a 21 zostało rannych.

— South Brooklyn, dnia 17-go Maja. — Reprezentanci maleńkiej, a zdradą i odstępstwem od rodzinnego kraju utworzonej republiki Panamskiej, przyjęli tu dziś w warsztatach okrętowych od kontraktora nową wojenną flotę Panamską. — Flota owa składa się z jednego aż yachtu starego, przerobionego w wojenną kanonierkę, — za którą panamczycy zapłacili jakiemuś sprytnemu yankiesowi aż 30 tysięcy dollarów.

— Z Włoch donoszą pod datą 17-go Maja, że północna część tego kraju nawiedzoną została wielką ulewą, — która zalała ulice wielu miast i wielkie w polach i winnicach zrządziła szkody.

— Z Konstantynopola, z Turcyi, donoszą że sułtan wysłał świeżo dwa korpusy wojsk różnej broni do Arabii na stłumienie powstania Arabów w prowincyi Yemen, gdzie dotąd powstańcy kilkakrotnie już pobili wojska tureckie.

— Ponieważ w porcie Montevideo, w rzeczypospolitej Uruguaj, w Południowej Ameryce urzędnicy tamtejsi uwięzili całą załogę angielskiego kupieckiego okrętu i nie chcą jej uwolnić mimo dopominania się o to angielskiego konsula, przeto rząd angielski wysyła tamże w tych dniach jeden z większych swoich pancerników, — aby zmusić urugwajczyków do wypuszczenia na wolność owych marynarzy. — Uwięzieni oni zostali za to, że wbrew prawu łowili i wyniszczali w owych stronach psy morskie, aby zdobyć jaknajwięcej drogocennych futer. — Uwięziono ich zupełnie prawnie za rozbój morski, lecz że kraj Uruguaj jest słaby, a Anglia jest silna, —urugwajczycy choć ze swoją krzywdę, ale będą musieli ustąpić przemocy. — (Ja, Bauer, das ist etwas anderes!)

Z Monastiru, z Turcyi, donoszą dnia 18-go, że tamże powstaniec macedoński zabił bombą dynamitową dziesięć osób. — Władze aresztowały wielu macedończyków.

— Miasto Guillane w Albanii oblężone jest przez 2.000 albańskich powstańców, — którzy grożą, że po zdobyciu miasta wyrżną co do nogi wszystkich Serbów i całą turecką załogę.

— Konstantynopol. dnia 20 Maja. — Sułtan turecki jest wściekły o to, że choć niedawno obiecywuł, że wyszle do Arabii 100.000 wojska na stłumienie arabskiego powstania w Yemen, w Arabii, — nie może zgromadzić więcej nad kilka tysięcy wojska, — a to dla tego że brak mu monety na opłacenienie żołdu, —więc żołnierze nie chcą wyruszać na wojnę, dopóki Imć pan sułtan nie zapłaci im dłużnego od jedenastu miesięcy żołdu! Nietylko więc: „śpiewać darmo boli gardło", —ale widać że bić się darmo także ludzie nie mają ochoty.

— Londyn, dnia 20 Maja.—Podczas gdy król Edward jechał powozem ulicami miasta Londynu, — między znaczną ciżbą powozów i omnibusów,—zestrachał się koń powozu jednego tuż za królem, — koń ten rzucał się bardzo i wspinał i nareszcie przedniemi nogami wskoczył do tylnej części powozu królewskiego, — i uderzył łbem swóim króla w plecy, tak że jego królewska Mość uderzył swą królewską głowizną o przednie siedzenie powozu! Zresztą nic złego królowi się nie stalo.

— Petersburg, ddia 20 Maja. — Car Mikałaj mianował dziś arcybiskupem niejakiego archireja Tychonia, —przebywającego w Ameryce. — (Niezależnego „bisskopa" Kozłowskiego nie spotka ten zaszczyt bardzo prędko, bo on do tego za głupi).

— Paryż, 20 Maja. — Bawi tu chwilowo sędziwa ex-cesarzowa Eugenia, która od czasu wojny francuzko-pruskiej przemieszkuje stale w Anglii. Mieszka w hotelu Continental, tuż przy pałacu Tuilleries, — gdzie dawniej za dobrych czasów mieszkała jako najpotężniejsza cesarzowea!.... Co za dziwne zmiany losu!....

— Z przesmyku Panamskiego, gdzie obecnie amerykanie kopią słynny ów kanał Panamski, — donoszą świeżo. że tamże panują zaraźliwe febry i gorączki między robotnikami i urzędnikami, zatrudnionymi przy tych róbotach. — Płaca tam jest dobra, — ale co po dobrej płacy, jeżeli w paru tygodniach choroba zgnębi i śmierć zabierze i najzdrowszego dotąd człowieka?....

—Na „uspokojonych" Filipinach jakoś ciągle jest niespokojnie!.... W miejscowości Magtaon, na wybrzeżu wyspy Samar, wojsko amerykańskie stoczyć musiało krwawą walkę z powstańcami Pulajanes, — a w bitwie tej, zresztą nierostrzygniętej padło dnia 17go Maja kilku amerykanów. Powstańców padło bardzo wielu, ale bitwa była tak zacięta, że wojsko amerykańskie musiało zażądać posiłków. — Wysłano tam świeże dwie kompanie piechoty z garnizonu z Catbalagan.

— Wiesbaden, Niemcy, dnia dnia 21 go Maja. — Gdy cesarz Wilhelm i cesarzowa wychodzili dziś z pałacu, by się udać powozem na kolej z powrotem do Berlina, — cesarzowa dostała zawrotu głowy i spadła ze schodów, — przyczem się boleśnie w twarz i w głowę pokaleczyła.

— Langaddina, Macedonia, dnia 21 go Maja. — W bitwie, jaką tu wojsko tureckie stoczyło z macedońskimi powstańcami, — padło 50 turków i 11 macedończyków.

— Madryt, Hiszpania, dnia 21go Maja. — W mieście Alcazar de San Juan, w prowincyi Ciudad Real, miały dziś miejsce rozruchy robotnicze, wśród których ludność zgłodniała napadła i zrabowała miejsco we młyny, składy zboża i piekarnie.

— Honolulu, wyspy Hawajskie, dnia 21 go Maja. — W miejscowości Lahaina, na wyspie Maui rozpoczęli strajk pracujący tam w liczbie 2.500 japońscy robotnicy. Poszło im podobno o to, że amerykańscy prącodawcy traktują ich bardzo źle i o to, że dozorcą nad nimi ustanowili amerykanie jakiegoś moskala. Pracodawcy wysłali tam wojsko,— którą dnia 22go strzelało do strajkierów i trzech z nich ubiło.

— Madryt, dnia 22go maja. — Kríl Alfons ukończył dziś 19 ty rok życia i z tej okazyi dworacy życzyli mu wszelkich pomyślności, a także i tego aby się jaknajprędzej ożenił. — Młody królik obliznął się z apetytem i przyrzekł dworakom, że pomyśli o tem.

— Londyn, dnia 22go Maja. — Nadesłane tu sprawozdanie rządu Indyi Wschodnich angielskich opiewa, że w Indiach od dnia 1go Stycznia 1905 roku do dnia 30go Kwietnia, zmarło na czarną dżumę trzy ćwierci miliona, to jest 750 tysięcy ludności!.....

Podziękowanie.

Wszystkim Towarzystwom i Bractwom z Pittsburga i okolicy, które wzięły udział w uroczystości poświęcenia Ochronki, składam niniejszem jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Za ofiary złożone przy tej okazyi, wynoszące przeszło $1000 niech wam Bóg stokrotnie wynagrodzi.— Towarzystwa z Eversonu, przepraszam za to, że nie umieściłem ich na programie wymarszu; nie było to dla tego, jakobym was bracia drodzy zaliczał do drugiej klasy lub uważał za pośledniejszych, ale jedynie wskutek nieszczęśliwej pomyłki.

Cześć wam za wasze poświęcenie i ofiary. — Sierotki w szczególniejszy sposób za parafię waszą i waszego Ks Proboszcza modlić się będą.

Jak słyszałem, Towarzystwa które nie wzięły udziału w wymarszu, uchwaliły, że złożą osobne ofiary na biedne Sierotki. Bóg zapłać, sto razy Bóg zapłać!— Tysiączne tłumy ludu obecne na uroczystości poświęcenia, to najlepszy dowód, jak bardzo kochacie sierotki i jak miłą sercom waszym jest ta polsko katolicka instytucya. Bracia Rodacy! słyszeliście z ust Wielebnego Kaznodzieji, Ks. Górzyńskiego, czem jest sierota, czem przytułok dla sierót! Oby te piękne, z głębi serca Kapłańskiego pochodzące słowa, znalazły miejsce w dobrych i szczodrobliwych sercach waszych, i były codziennym bódźcem do dalszej hojności.

My Kapłani oddajemy sierotkom a w sierotkach Jezusowi naszą pracę i nasze datki, Wne Siostry, jako dobre Pasterki, swoje siły, zdrowie a nawet i życie, wy zaś bracia oddajcie krwawym potem skropione grosze, a poświęcenia te i dątki Bóg dobry mile przyjmie i nagrodzi Królestwem niebieskiem.

Ograniczony na swe własne siły, nigdybym się tak ważnego celu nie podjął, ale zaufany w Opatrzność Pana Boga, dobroczynnych braci chętnie i odważnie podjąłem to wielkie zadanie. Liczę przeto na łaskawość, opiekę i chętny udział całego polskiego Duchowieństwa, jako z ramienia Bożego, naturalnego opiekuna wszystkich ubogich i potrzebujących.

Liczę na dobroczynnych obywateli i mieszkańców Pittsburga i okolicy i oraz na wszystkich dobroczyńców ludzkości, by nieśli łaskawą pomoc. — Liczę nareszcie na pomoc każdego z osobna i wszystkich razem, by w tak szczytnem i świętem dziele podali mi łaskawą rękę do osiągnięcia wytkniętego celu.

Oby Bóg, który wie, że podjąłem się tego zadania jedynie dla chwały Jego i dla ratowania nędzy i biedy, raczył pobłogosławić wszystkim kochanym dobroczyńcom nieszczęśliwych sierót.

Żebrak dla Sierót i sługa w Chrystusie
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Kula dla oficera na manewrach.

Podczas manewrów regularnego wojska jakie się odbyły niedaleko Fort Reno, któryś z żołnierzy strzelił ostrym nabojem podczas strzelania ślepymi ładunkami i śmiertelnie zranił porucznika G. Chapman. — (Musiał on zapewne zbyt srogim być dla żołnierzy, — więc któryś z nich zemścił się za to na rewii.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ DRUGA.

SZKOŁY ŚREDNIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Z każdego roku szkolnego muszą uczniowie szkół wyższych, jak w ogóle wszystkich, otrzymywać świadectwa, z wyszczególnioną klalifikacyą z każdego przedmiotu; ponadto winny być i tu urządzane corocznie egzamina publiczne i popisy, dla okazania postępów i wyników pracy uczniów. Oprócz tego w czasie trwania roku szkolnego należy co pewien czas powiadamiać rodziców o sprawowaniu się uczniów w szkole i ich postępach w nauce; ku celowi temu urządzać należy miesięczne, lub kwartalne konferencye wywiadowe dla rodziców, w razie zaś, gdyby one były zbyt uciążliwemi w przeprowadzeniu, należy rozsyłać w pewien ściśle oznaczony czas dokładne i szczegółowe raporty szkolne.

Wielką baczność winny zwracać szkoły wyższe, jak zresztą wszystkie wogóle zakłady naukowo-wychowawcze, na fizyczny rozwój młodego pokolenia; stąd gimnastyka odpowiednia i systematyczna winna być z reguły stosowaną; zwłaszcza baczyć na to powinny wszelkie internaty, których staraniem usilnem powinno być dostarczenie wychowankom odpowiednich ich wiekowi ćwiczeń fizycznych, jakoto: gier, zabaw sportowych, przyrządów gimnastycznych etc.

Co do języka wykładowego, to obowiązywałby on tu podobnie, jak w szkołach średnich, to znaczy, że respektować wypada jednako obie główne mowy, polską i angielską; naszem osobistem przekonaniem jest, iżby się bardzo zdało, by język rodzinny w naszych średnich, a więc i tych wyższych uczelniach, był nieco więcej egzekwowanym, o ile bowiem mieliśmy sposobność doświadczyć, to zdawało nam się, że uczniowie polscy, n. b. amerykańskiego rodu i chowu, a przynajmniej wcale znaczna część ich, mówili znacznie lepiej po angielsku, niż po polsku. Anomalię tę stanowczo i rychło trzebaby usunąć ścisłem i aż do drobnostkowości posuniętem przestrzeganiem praw własnej mowy naszej! Dla wytłómaczenia tego naszego zapatrywania zaznaczamy, iż rozumiemy to bardzo dobrze, że w życiu tutejszem język angielski jest dla nas nieodzownym że dobra znajomość jego daje Amerykanom korzystne o nas i o inteligencyi naszej pojęcie, nie mniej jednak dbać nam należy, i to przedewszystkiem, o takież dobre pojęcie u własnych rodaków i o dobrą własnej mowy znajomość! Zdaje nam się, iż troska o to winna być dla nas jeśli już nie ważniejszą, to przynajmniej równie ważną, jak kwestya angielszczyzny, boć trudno uważać za dobrego i szczerego Polaka kogoś, kto kiepsko mówi po polsku, choćby tam nie wiem jak dobrze władał angielskim językiem!....

Ostatnia kwestya kultywowania mowy ojczystej w wyższych szkołach polskich stanowi nam dogodne przejście do jednej jeszcze sprawy, której nie podniesiono wprawdzie w dyspozycyi, która jednak wydaje nam się bardzo ważną i doniosłą. Jest to tendencyjne pielęgnowanie w omawianych przez nas uczelniach ducha narodowego, jest to stała i powszechna propaganda zdrowego — prawdziwego patryotyzmu i zamiłowania do rzeczy i sprawy polskiej. Uczniowie szkół wyższych to już przeważnie młodzież dorastająca, częściowo nawet i dorosła, która po opuszczeniu murów szkolnych przechodzi po największej części wprost do samodzielnego życia publicznego, — dobrze więc będzie i być tak powinno, by do tego życia, a zwłaszcza do pojmowania go ze strony patryotyczno-obywatelskiej, z punktu widzenia dążeń i celów naszej narodowości, przygotowywała w całem tego słowa znaczeniu młódź polską już ta szkoła, która formuje jej ducha i jej charakter; powinna ona mianowicie od samego początku, idąc śladem szkół niższych i średnich, wszczepiać młodzieży szczere ukochanie naszej przeszłości, podziw dla jej świetnych chwil historycznych i ich bohaterów, oraz rozmiłowanie w tworach ducha polskiego i cześć dla ducha tego kapłanów.

Niech tedy na tle nauki historyi i literatury ojczystej młodzież polska uczy się kochać prawdziwie, nie sztucznie, kochać serdecznie te dzieje i tę mowę naszą, a objawy takiej miłości winny być ze strony władz szkolnych umiejętnie podsycane, kierowane i urabiane właściwie, z krytyczną rzeczy znajomością, to znaczy ze zrozumieniem wad naszych i błędów, ale i z wiarą w skuteczność wspólnych usiłowań. Tak formowany duch naszej młodzieży da nam patryoów uczciwych nie krzykaczy! Jak dążyć do wytwarzania tego ducha narodowego u młodych, jest już rzeczą inicyatywy samychże szkół, a nawet pojedyńczych profesorów, my ogólnikowo tylko możemy wskazać środki, ku temu dążące, któremi mogłyby być n. p.: obchody patrytyczne, urządzane siłami młodzieży ku czci naszych bohaterów, wieszczów i rocznic narodowych; zakładanie wśród uczniów kółek literackich, dostarczanie im dobrych bibliotek, zachęcanie ich do lektury i studyowania historyi i piśmiennictwa polskiego, odznaczanie postępów ich w tych kierunkach i popieranie ich prac samodzielnych.

Wszystko to jednakże są tylko martwe i puste słowa, ożywi je dopiero i zrealizuje osobista dobra wola i praca pojedyńczych osobników, którzy, im większy kapitał własnej inicyatywy i zabiegów włożą w te dążenia, tem większych mogą się spodziewać korzyści, dla całego naszego społeczeństwa nadzwyczajnie doniosłych.

Oto by by mniej więcej krótki szkic polskich szkół średnich (tu rozumiemy oba stopnie, średni i wyższy), projektowany przez Wydział Wykonawczy naszej Federacyi; staraliśmy się w nim zebrać i przedstawić wszystko, co tylko dla narodowości naszej w Ameryce mogłoby być istotnie i realnie korzystne; rzecz oczywista — projekt ten podlega w szczegółach swych światłym radom i ewentualnym zmianom ze strony Kongresu; naszym celem było tylko ogólne zakreślenie całego pożytku szkół średnich dla naszego społeczeństwa, oraz podanie ich najważniejszych koniecznych własności i zadań, a wreszcie środków, za pomocą których zadania owe w uczelniach naszych mogą być rozwiązane.

Na zakończenie rozdziału niniejszego wypada nam rzec jeszcze słów kilka w sprawie żeńskich szkół średnich. Rozumie się samo przez się, że o ile zależy nam na pozyskaniu światłej młodzieży męskiej, której działalność zaznaczy się dodatnio w naszem publicznem życiu, o tyleż samo zależeć nam musi na podniesieniu poziomu oświaty naszych sióstr i córek, które pracują przy domowem ognisku, a mają być matkami przyszłych, lepszych i tęższych moralnie pokoleń. Sienkiewiczowski „Opat" (Krzyżacy) słusznie, choć rubasznemi głosi słowy: „jaki wół, taka i skóra, jaka matka, taka i córa," aby więc matki mieć dobre i poczciwe, — aby mieć prawdziwe „Matki — Polki," trzeba nam odpowiednio je kształcić i wychowywać, należy je urabiać przez uczenie i pielęgnowanie każdej żeńskiej generacyi, a praca tąka z pewnością wróci się niedługo i dobry jej rezultat okaże się wśród ogółu naszego w postaci większości istotnie szczerze polskich matek i żon. Dążyć do tego trzeba usilnie, a rozpocząć prace w kierunku tym im prędzej, tem lepiej, bo tem bliższy skutek oczekiwany.

Dlatego wykształcenie szersze a stosowne żeńskiej młodzieży polskiej jest sprawą całkiem równie ważną, jak piecza o młódź męską, starać się o nie trzeba usilnie i stale, trzeba ją wychowywać, uczyć i kształcić, równouprawnienie zaś pod tym względem obu płci winno być u nas powszechnie przyjęte i uznane. A przyjąć je należy nam jeszcze i z tego powodu, że przyjęli je tu już wszyscy, zwłaszcza angielscy Amerykanie, którzy córki swe dają uczyć na równi prawie ze synami; stąd mamy tu tyle kobiet po angielskich szkołach, uniwersytetach, dalej po urzędach i na stanowiskach publicznych, a wybitnych. Dlaczegoż nasze Polki mają pozostawać w tyle; niechaj i one się uczą, ale niech uczą się po polsku w szkołach polskich, by w sobie nie zatraciły tej polskości, by ją pokochały i zachowały ją w dalsze nasze pokolenia, by ją czciły, a nie zapierały się jej, jak to w obecnych stosunkach niestety niejednokrotnie miewa miejsce. Nauczą ich tego tylko nasze szkoły, tylko one wszczepią w ich dusze ten pietyzm dla wszystkiego, co rodzime, to też pragniemy, by szkoły owe istniały oraz by żeńska młódź nasza garnęła się do nich i korzystała z nich jak najliczniej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ENCYKLIKA PIUSA X.

Ostatnia Encyklika Ojca św. Piusa X, rozpoczynająca się od słow: "Acerbo nimis ac difficili tempore", nosi datę 15 kwietnia, zwrócona jest do wszystkich biskupów i tyczy się nauki katechizmu.

"W czasach pełnych przeciwności i cierni — mówi Ojciec św. na na wstępie — niezbadane wyroki Boże powołały Nas na Pasterza powszechnej owczarni Chrystusowej.

"Nigdy może wróg człowieczy nie krążył tak dokoła owczarni, jak w czasach obecnych i nigdy tylu z bezecną chytrością nie zastawiał sideł. Każdy miłujący chwałę Bożą usiłuje dociec przyczyn tego przesilenia, jakie przeżywa obecnie Religija. Wskazywane są różne przyczyny, a co za tem idzie i różne drogi do osiągnięcia Królestwa Bożego na ziemi. My nie pomijając innych przyczyn, uważamy, że obecne osłabienie i niemoc dusz pochodzi z nieznajomości rzeczy Boskich. Ztąd płynie konieczność wykładu nauki chrześciańskiej."

W pierwszej części Papież konstatuje powszechność wspomnianej ignoracyi. Nieświadomość owa spostrzedz się daje nie tylko wśród warstw niższych, które ponieką można usprawiedliwić, lecz również pośród ludzi inteligentnych, wykształconych, którzy pogrążeni są w zupełnym mroku religijnym, ale pomimo tego są spokojni.

Ci ludzie nie wiele myślą o Bogu Stworzycielu, Opatrzności lub mądrości Wiary chrześciańskiej.

Nie wiedzą o wcieleniu Słowa, o wspaniałem odkupieniu rodzaju ludzkiego, o Łasce Najświętszej Ofiary i Sakramentów. Oni już nie dostrzegają zła i ohydy grzechu.

I dla tego ksiądz, który pragnie pozyskać dusze te dla Nieba w ostatnim dniu życia, musi zająć owe najważniejsze momenty na treściwy wykład prawd Wiary, miast przygotowywać je do dobrej śmierci przez wzbudzanie aktów miłości; jeśli notabene obecność księdza przed śmiercią nie uważaną jest za rzecz zbyteczną i jeśli ludzie ci nie przestępują progu wieczności z straszną zatwardziałością, a bez pojednania z Bogiem.

Papież wskazuje, że niewiadomość ta rodzi zepsucie obyczajów i upadek moralny, podczas gdy uświadomienie religijne wykazuje piękność cnót i prowadzi wolę ludzką do Boga — do Dobra.

Bezwątpienia można wykazać na wielu przykładach, iż zepsucie istnie pomimo uświadomia religijnego, w każdym jednak razie ignorancya owa nie pozwala duszy wznieść się na wyżyny prawości i moralności.

W drugiej części Papież zapytuje: "Któż ma wykładać naukę chrześciańską? Wszyscy duszpasterze. Wszyscy księża zobowiązani są do tego przez swe powołanie i słowa wypowiadane przy wyświęceniu. Przedewszystkiem zaś obowiązani są do tego proboszczowie. Sobór Trydencki zobowiązał ich do dwóch rzeczy: do homilii i katechizmu".

Ociec św. bardzo szczegółowo określa zadanie katechety, wyższe, według Niego, od zadań kaznodziei i pisarzy apologetycznych. Wskazuje następnie na mnogość zła, wypływającego z nieświadomości, na zwiększającą się z dnia na dzień liczbę ludzi, którzy albo zupełnie ignorują religię, albo o Bogu i wierze chrześciańskiej mają takie pojęcie, iż żyją jak bałwochwalcy, pomimo, że znajdują się w środowisku chrześciańskiem.

W końcu część trzecia mieści w sobie wyraźne postanowienia, ujęte w sześć rozdziałów, a tyczące się: katechizmu, który powinien być wykładany dziatwie w każdą niedzielę; przygotowania do spowiedzi św i bierzmowania; starannego przysposabiania do pierwszej komunii św.; zakładania w każdej parafii kongregacyi dla nauki chrześciańskiej lub stowarzyszeń katechetów świeckich; fundowania w wielkich miastach szkół religijnych dla młodzieży, uczęszczającej do szkół publicznych; nakoniec wykładu katechetycznego, jaki powinien mieć miejsce w każdej parafii po zakazaniem w dnie niedzielne i świąteczne.

Ażeby program ten wprowadzić w życie, zwraca się Ojciec św. w końcu encykliki do wszystkich biskupów z prośbą o bezwłoczne, czynne i trwałe współdziałanie.

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżyciela, — Więc jakim sposobem on pana obraził.

— Nazywał mnie oszustem, a ja jego złodziejem.

— A czy się panowie znacie?

— O! nawet bardzo dobrze.

APETYCZNE.

— Kaśka! Cóż to, chustką od nosa wycierasz talerze!?

— To nic nie szkodzi, bo ona już i tak bardzo brudna.

Szybki wzrost ludności tego kraju.

Stany Zjednoczone liczą obecnie 82.512,000.

Pan North, dyrektor cenzusu obliczył ludność różnych stanów i terytoryów za bieżący rok, która razem w Stanach Zjednoczonych nie wyłączając Alaski i wysp należących do Stanów Zjednoczonych wynosi 82,518,020; wzrost 1,304-689 od r. 1904 i 6,213,633 od roku 1900.

Ludność stanów według obliczenia North'a, wynosi jak następuje:

	1904.	1905.
Alabama	1,954,817	1,988,347
Arizona	136,807	140,276
Arkansas	1,384,904	1,403,239
California	1,593,717	1,620,883
Colorado	590,290	602,925
Connecticut	972,284	989,500
Delaware	191,231	192,855
District of Columbia	289,050	302,883
Florida	583,390	597,102
Georgia	2,357,923	2,405,821
Idaho	191,060	189,382
Illinois	5,219,630	5,319,150
Indiana	2,646,086	2,678,492
Indian Territory	476,812	498,000
Iowa	2,359,677	2,391,633
Kansas	1,487 451	1,391,690
Kentucky	2,262,590	2 391,440
Louisiana	1,486,841	1,515,145
Maine	707 818	711,156
Maryland	1,246 304,	1,260,869
Massachusetts	3,031,906	3,088,546
Michigan	2,551,818	2,584 427
Minnesota	1,927,838	1,971,949
Mississippi	1,655 938	1,682,105
Missouri	3,277,657	3,320,405
Montana	282 493	293 534
Nebraska	1,067,756	1,068,120
Nevada	40,327	39,725
New Hampshire	425 612	429,118
New Jersey	2 059,165	2,103,039
New Mexico	209 322	212 825
New York	7,175,112	7,901,754
N. Carolina	2 004,154	2,031,740
North Dakota	370,410	383 226
Ohio	4 351 633	4,400,155
Oklahoma	526,285	558,261
Oregon	451,868	461,451
Pennsylvania	6,719 715	6,824 115
Rhode Island	461,776	470,081
S. Carolina	1 415,984	1,434,901
South Dakota	422,750	428 055
Tenessee	2,121 856	2,147,166
Texas	3,373,982	3,455 300
Utah	303,137	309,734
Vermont	348,129	349,251
Virginia	1,933,464	1,953,284
Washington	582,551	598 538
W. Virginia	1,037,204	1,056,805
Wisconsin	2 219 326	2,256 897
Wyoming	104,523	107,521
Razem	80,213,331	82,518,020

North oblicza także ludność dziesięciu większych miast w Stanach Zjednoczonych z roku 1904 i 1905 i tak:

	1904	1905.
New York	3,809,118	3,902,097
Chicago	1 932,315	1,990,750
Philadelphia	1 392,389	1,417,562
St. Louis	624,626	636,973
Boston	605,860	617,102
Baltimore	538 765	546,217
Cleveland	425,436	436,314
Buffalo	391,075	400 747
San Francisco	360,298	364,677
Pittsburg	352 852	360,661

Kolonia amerykańska „Toledo" w Honduras.

Może nie ma charakterystyczniejszej kolonii, jak amerykańska kolonia „Toledo" w angielskiej posiadłości Honduras. Pan R. F. Jackson z New Orleans tak opisuje:

Panuje tam jeszcze ta dawna arystokracya, która stara się być ceremonialnie grzeczną. Przez więcej niż 50 lat osadnicy nie przyjmowali żadnej nowszej cywilizacyi. Gdy wybuchła wojna domowa, wiele rodzin uciekło ze Stanów Zjednoczonych i osiadło w Belize, Honduras, w r. 1865, gdzie władze tamtejsze przyjęły je bardzo chętnie. Każda rodzina dostała 600 akrów roli i na 10 lat zwolnioną została od podatków. Nową tę kolonię nazwano „Toledo." Arystokracya ma jeszcze niewolników, którzy wykonują wszystko, co zachce się panom. Stosunki są tam te same, co w Stanach Zjednoczonych 100 lat temu. Ale gościnność panuje wielka i nikt nie pożałuje, jeśli w podróży zatrzyma się w nowej kolonii Toledo.

Rzym.

Dnia 16 maja umarł bezdzietnie książę Aleksander Sułkowski, jedyny syn zmarłego w r. 1882 księcia Antoniego Sułkowskiego. Sułkowski był właścicielem Leszna i na zasadzie wyroku sądowego wydanego przed kilku laty, cały jego majątek przejdzie teraz na własność poznańskiego prowincyalnego kollegium szkolnego. Własność polskiego magnata przechodzi w ręce rządu pruskiego!

29 MAJA

Oto dzień, w którym dzielni Strzelcy św. Jadwigi urządzają Bal.

Togo zwycięży Rożdestwienskiego.

Admirał Devey wyraził się, że nigdy nie mówił, aby według jego opinii moskale mieli pobić japończyków w bitwie morskiej, która ma każdej chwili nastąpić. Opinia admirała Devey jest zupełnie przeciwna—jest on pewny, że jeśli nastąpi bitwa na wodzie, która jest nieunikniona, to admirał Togo pobije Rożdestwienskiego. Nie bierze on wcale pod rozwagę siły flot wojujących w liczbie, lecz w doskonałości. Pomimo, że flota rosyjska składa się z jeszcze raz tak wielkiej liczby okrętów co japońska flota, to jeszcze nie dowodzi, że admirał Rożdestwienski odniesie zwycięztwo. Devey nie lubi swych opinii rozgłaszać po gazetach, lecz prywatnie zawsze i to stanowczo wyraża się o tem, że zwycięztwo z bitwy na morzu przechyli się na stronę admirała Togo.

Jaka wielka różnica w liczbie okrętów jest pomiędzy flotą rosyjską a japońską udowadnia następujące zestawienie.

Rosyjskie okręty wojenne:

Nazwa	Pojemn. ton	Węzłów na godz.
Kniaź Suwarow	13,516	18.0
Aleksander III	13,516	18.0
Borodino	13,516	18.0
Oreł	13,516	18.8
Osłabia	12,674	19.0
Welikij	8,880	16.0
Navarin	9,476	16.0
Mikołaj I	9,672	14.8
Krążowniki.		
Dmitri Donskoi	5,893	15.0
Admirał Nakimow	8,500	19.0
Wład. Monomach	6,061	15.2
Obronne okręty.		
Adm. Uszakow	4,126	16.0
Adm. Seniavin	4,126	16 0
Admirał Apraxin	4,200	15.0
Opancerzowane krążowniki.		
Oleg	6,675	24 0
Aurora	6.630	24.0
Atmaz	3,285	19 0
Jemczuch	3.200	23.0
Izumrud	3.200	23.0
Japońskie okręty wojenne.		
Ysohi	15,000	18.0
Shikishima	15,000	18.0
Mikasa	15,000	18.0
Fuji	12,300	18.0
Krążowniki.		
Tokiwa	9,750	21.5
Asama	9,750	21.5
Yakumo	9,850	21.0
Azuma	9,436	22.7
Idzumo	9,800	22.7
Iwate	9,800	22 7
Kasuga	7,583	20.0
Nisshin	7,583	20.0

Afrykańskie karły.

Eksploator angielski pułkownik Harrison przybył do Chartumu z pigmejami z lasów turiczyli Stanleya w wolnem państwie Kongo. Karły liczą od lat 18 do 34 i mają od 3ch stóp 8 cali do 4 stóp 6 cali; z własnej i nieprzymuszonej woli mają przybyć z pułkownikiem do Londynu. Liczba karłów z lasów Ituri jest jeszcze bardzo duża Są oni bardzo dzicy i drapieżni, na tydzień przed ujęciem ich napadli na karawanę państwa Kongo, zamordowali 17 tragarzy i uciekli w głąb lasu. Mieszkają w małych wioskach Każda wioska rządzona jest przez dowódzcę. Domki budowane są z gałęzi pokrytych liśćmi. Karły chodzą nawpół nago, porośnięci są włosami. Żyją najdłużej lat 40, mają grube wargi i nosy, twarz bladą. Harrison przebywał wśród nich 3 tygodnie, polując na rzadkie zwierzęta. Harrison przywozi też rzadką małpę zwaną Colopus.

Ptasie mleko.

Wyrażenia "ptasie mleko" używamy w znaczeniu rzeczy niemożliwej do otrzymania, nie istniejącej wcale, tymczasem najnowsze badania przekonały, że niektóre ptaki karmią swoje pisklęta wydzieloną przez siebie substancyą, podobną do mleka. Młode gołębie wyklute z jaj, są nagie, niedołężne, ślepe i bardzo słabe; gardło starych gołębi wydziela tłusty płyn podobny do śmietanki, który przez pierwsze dwa tygodnie stanowi wyłączne pożywienie piskląt. W jaki sposób tworzy się ta substancya, dotąd nie wiadomo. Naturaliści przypuszczają, że w błonie śluzowej gardła gołębiego rozwijają się gruczołki, która płyn wydzielają.

Jeszcze nie dokonano analizy ptasiego mleka, prawdopodobnie jednak mało różni się ono w swoim składzie chemicznym od mleka zwierząt ssących.

Powrót krynoliny.

W kołach towarzyskich Paryż obiegają pogłoski, że wstrętna krynolina ma znów stać się artykułem mody. W celu tego redakcya „Matina" wysłała jednego ze współpracowników swoich do wybitniejszych przedstawicielek płci pięknej, dla zasięgnięcia ich opinii co do pogłoski powyższej. Wszystkie niemal, a wśród nich trzy artystki: Sara Bernhardt, Cecilia Chaumont i panna Sorel z Komedyi francuzkiej, oświadczyły, że powrót krynoliny byłby wprost barbarzyństwem.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Gapski, wymień mi sześć zwierząt drapieżnych.

Gapski: — Lew.... tygrys.... i cztery lamparty.

DOBRY SPOSÓB.

— Proszę pani, dostałam list z domu i nie umiem go odczytać, może pani będzie łaskawa....

— Dobrze!.. Pokaż-no go!

— Pani będzie łaskawa czytać na głos, ale jak tam jest jaki sekret familijny, to pani będzie łaskawa zatkać sobie uszy....

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Dnia 15 maja. — W Warszawie i Łodzi spokojnie. Socyaliści chcieli namówić robotników do strajku, ale robotnicy wręcz odrzucili propozycye socyalistów.

Pete sburg.

Dnia 14 maja. — Car Mikołaj sankcyonował prawo, mocą którego wolno polakom stanu szlacheckiego nabywać dobra w tak zwanym kraju zabranym, to jest na Wołyniu, Czarnej Rusi i Polesiu. Od roku 1863 tylko włościanom wolno było nabywać ziemię w powyższych krajach, obecnie rozszerzono to prawo i na szlachtę.

Warszawa.

W Grodku chłopi podpalili dwór. Przywotani kozacy dali ognia do tłumu i zabili 18 ludzi a 24 ranili, 85 odprowadzono do więzienia.

— Dawniejszy generał gubernator warszawski, generał Czertkow opuścił wraz z małżonką Warszawę, udając się do Wiesbadenu na kuracyę.

— "Kuryer Narodowy" dawniej "Wiek" wychodzi w Warszawie pod cenzurą obecnie z dewizą: "Kochajcie waszą mowę macierzystą, bo to wasz skarb najdroższy.

O Język Polski

Z Płockiego donoszą do "Słowa Polskiego": Oprócz znacznej liczby włościan skazanych na areszt jedno i dwumiesięczny i kilkunastu właścicieli ziemskich, oddanych pod nadzór policyjny, następujący obywatele „za kłamliwe tłómaczenie prawa" zostali wysiedleni z granic Królestwa Polskiego: Karnikowski z Oleszka, Stanisław Gościcki z Tulibowa (powiat lipnowski) i Napiórski (powiat rypiński). Na 300 rubli grzywny: Sieklucki nowo obrany prezes Towarzystwa rolniczego płockiego, dalej Umiński i Czaplicki.

Częstochowa.

Pomiędzy rządem rosyjskim a pruskim zawartą została ostatecznie umowa w prawie połączenia kolejki Herby—Częstochowskiej, z rządową koleją pruską w Herbach dla bezpośredniej komunikacyi towarowej i osobowej.

Termin otwarcia komunikacyi bezpośredniej pomiędzy wymienionymi punktami będzie ogłoszony w tych dniach. Pociągi pruskie będą dochodziły torem szerokim kolei pruskiej do stacyi Herby państwa rosyjskiego, pociągi zaś z ładunkami i podróżnymi do Prus będą dochodziły z Częstochowy do pruskiej stacyi Herby.

Pomiędzy obydwoma kolejami będzie urządzona komunikacya telefoniczna.

Polski magnat sprowadzający kacapów.

Do odbudowania fabryki cukru w Szepetówce, która zgorzała przed kilku tygodniami, własności Józefa hr. Potockiego, sprowadził jego pełnomocnik, Wincenty Brokl, 400 kacapów aż z gubernii orłowskiej.

W Warszawie wśród sfer narodowo usposobionych z tego powodu powstało ogromne i słuszne oburzenie. Czyn ten pełnomocnika magnackiego, przyczyniającego się do dobrobytu robotników gubernii orłowskiej z krzywdą miejscowej ludności, jest tak krzyczącym, że zdaje się, iż nie wymaga komentarzy.

Jeżeli jednak właściciel majątku, Józef hr. Potocki, toleruje anti narodową działalność swego pełnomocnika, to i społeczeństwo polskie ma prawo traktować go wraz z pełnomocnikiem n równi ze sferą rusyfikujących czynowników, którzy sprowadzają do naszego kraju „artcle" rosyjskie.

Płońsk

Pewną sensacyę wywołało w całym kraju aresztowanie p. Adama Niemirowskiego, znanego literata i archeologa. Osadzono go w więzieniu płońskiem, razem z włościanami w zwykłym areszcie. P. Niemirowski jest człowiekiem już niemłodym, nigdy do życia społecznego się nie zapalał, na zebraniach gminnych nie bywał. Zaciekawiony, co też jego sąsiedzi—włościanie teraz poczynają, przybył na zebranie gminne po raz pierwszy w 60 roku życia swego, co tak ucieszyło chłopów, że wynieśli z kancelaryi najokazalsze krzesło, zrobili rodzaj wzniesienia i usadowili tam, niby na tronie, p. Niemirowskiego.

Ale to właśnie doprowadziło naczelnika do pasyi, który też, korzystając z pełnomocnictwa ex re okólnika Podgorodnikowa, kazał p. N aresztować i wprost z zebrania gminy pdprowadzić do więzienia.

Łódź.

Roboty około budowy kościoła św. Stanisława Kostki, z powodu braku funduszów, zostały niestety przezwane i odłożone do roku przyszłego. Tymczasem postanowiono zbierać fundusze. Mówimy: niestety, gdyż Łódź posiada zaledwie 2 większe kościoły i jeden mały, św. Józefa, a wiernych tak wielu, że podczas nabożeństwa zazwyczaj połowa ludzi modli się na dworzu, dookoła świątyni. Tak wielkie miasto, z tylotysięczną ludnością katolicką. dawno już powinno było się zdobyć na wystawienie trzeciego kościoła, którego budowa wlecze się już od lat kilku, nie mogąc się naprzód posunąć.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Srem.

Sędziwego wieku doczekał się stolarz p. Wojciechowski. Umarł niedawno, przeżywszy 101 lat.

Toruń.

Proces wytoczono redaktorowi wychodzącego w Pelplinie Pielgrzyma, z powodu wydrukowania ostrzeżenia w sprawie zamierzonej sprzedaży pewnej polskiej posiadłości w ręce niemca.

Wrocław.

Drętwica karku na Górnym Szląsku wzmaga się. W okręgu Zabrze, od dnia 16 do 18 kwietnia, zachorowało 33 ludzi. Zmarło 12. Ogólna liczba zasłabnięć w t m okręgu wynosi 158, śmierci 74.

Bytom.

W Półwsi, w pow. opolskim na Górnym Szląsku, znalazła żona posiedziciela pana Płachetki w ogrodzie garnuszek ze srebrnemi pieniądzmi, które według daty na nich wyrytej, muszą pochodzić z czasów 30 letniej wojny.

Królewiec

Od jesieni wychodzić będzie w Ostrowie gazeta polska dla mazurów wyznania ewangelickiego. Początkowo wychodzić ma trzy razy w tygodniu. Były dyrektor poznańskiego banku parcela cyjnego, dr. Karaś, nabył odpowiedni dom.

Poznań.

Rozwiązanie Sokoła. Wyrokiem sądowym zostało rozwiązane towarzystwo gimnastyczne Sokół w Kórniku, ponieważ jako członków przyjmowało uczniów. Członkowie zarządu skazani zostali na kary pieniężne, przeciw którym założyli rekurs.

Wągrowiec.

W interesie służby przesiedlony został, jak donoszą do Orędownika profesor p. Rychlicki z Wągrówca do Dyseldorfu na wyraźne rozporządzenie ministra oświaty. Pan prof. Rychlicki pracował przy gimnazyum wągrowieckiem jako matematyk przeszło 20 lat, posiada we Wągrówcu własność, a nowe stanowisko na obczyźnie ma objąć zaraz.

Poznań

Robotnik Walenty Półtorak, kaleka bez nóg, trudniący się wyplataniem krzesełek, mieszkający przy ul. Cegłowej nr. 47 na Jeżycach, otrzymał od prezesa policyi nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego najpóźniej do 1 lipca r. b. Urodził się on w powiecie ostrołęckim w Królestwie Polskiem, ma lat 35. Rokotnik ów stracił obie nogi przy ciężkiej pracy w obrębie państwa niemieckiego, a w nagrodę za to wypędzają go za granicę.

Zabrze.

W Zabrzu na Górnym Szląsku w pierwsze święto wielkanocne poszła żona robotnika Dykty na nabożeństwo, zostawiając w domu starsze dziewczę w łóżku i młodsze w wóziku. W czasie nieobecności matki, starsze dziewczę wstało i popchnęło wózek blisko pieca. Przy powrocie do domu przedstawił się biednej matce przerażający widok. Od gorącego pieca zajął się wózek i stał w płomieniach. W prawdzie udało się się ogień stłumić, lecz biedne dziecko było tak poparzone, że wkrótce potem umarło.

Biskupiec.

Z Biskupca na Warmii, w powiecie reszelskim, piszą do Gazety Toruńskiej:

W tutejszym zborze protestanckim znajdują się dobrze zachowane sztandary polskie, wysokości trzech metrów. Na ciężkiej czerwonej materyj jedwabnej jest w środku grubo srebrnem wyszyty orzeł polski z czterema herbami na piersiach, w górze z koroną oznaczoną literami A. R. i rokiem 1696 1733 są to lata, w których August II panował w Polsce. Skąd się te sztandary dostały do zboru, o tem w miejscowych kronikach niema najmniejszej wzmianki.

Gniezno.

W Gnieźnie umarł 28 kwietnia po długich cierpieniach dr. Roman Wieczorek, w 64 roku życia swego. Pochodził on z Rogoźna, był dłuższy czas lekarzem w Owińskach, potem praktykował w Gnieźnie, gdzie został radzcą sanitarnym. Ożeniony był z Sczaniecką. Od Sczanieckich też nabył swego czasu wieś Charbowo, w powiecie gnieźnieńskim. Mniej więcej rok temu sprzedał Charbowo pewnej spółce polskiej w Gnieźnie, która wkrótce potem odstąpiła dobra te osobie trzeciej, a ta komisyi kolonizacyjnej. Biadał nad tą sprawą ś. p. dr. Wieczorek, lecz odmienić jej już nie mógł. Zatruwało mu to resztę życia i podkopywało nadwątlone już zdrowie.

Poznań.

Przed tutejszym sądem ławniczym odbył się proces, który spowodowały pp.: Helena Mizgalska, Wiktorya Morawska i Marya May. Za to, że niosły na pogrzebie ś. p. patrona Jackowskiego wieńce z wstęgami biało-czerwonemi, kazała im policya zapłacić po 30 marek grzywny, opierając się na rozporządzeniu policyjnem z 12 kwietnia 1898 roku. Panie kary nie zapłaciły lecz poleciły mecenasowi p. Trąmpczyńskiemu, aby przeprowadził sprawę w drodze prawnej. Mimo świetnej obrony p. Trąmpczyńskiego, który wykazywał, że rozporządzenie policyjne sprzeciwia się 22 paragrafowi skazał każdą panią na 30 marek. Wyrokiem tym panie się nie zadowolnią, lecz postanowiły odwołać się choćby do najwyższej instancyi.

Katowice

Poseł Wojciech Korfanty wystąpił z redakcyi Górnoszlązaka i założył w Katowicach drugie pismo polskie p. t. Polak. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Adolf Lampner. W artykule programowym zawiadamia redakcya Polaka, że trwać będzie silnie przy wierze katolickiej i krzewić cnoty polskie wśród ludności Górnego Szląska, który jak dawniej powinien stać się „ziemią Piastów, zamieszkaną przez naród polski, częścią całości narodu." Tam, gdzie polacy posiadają większość, powinni oni oddziaływać na ogólny bieg spraw miejskich i gminnych. Słowem Polak zapowiada walkę z przemożnym wpływem niemieckim, zachęcając do wytrwania i rozbudzenia w sobie siły ducha. Jako dodatki wychodzić będą przy Polaku: Gość niedzielny, Robotnik polski i Gospodarz.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Snieg.

W Worochcie dnia 18 z.m. spadł gęsty śnieg i w krótkim czasie pokrył ziemię puchem śnieżnym na 15 centymetrów.

Lwów.

Prowincyał OO. jezuitów ks. Ledóchowski T. J. i ks. Mycielski, bawią we Lwowie, w przejeździe z Chyrowa (gdzie odbyła się konsulata, na której został powtórnie obrany na trzy lata ks. Ledóchowski prowincyałem) do Stryja.

Kulików

We wsi Hrebencach powiatu żółkiewskiego, powstał ogień z przyczyny dotąd niewyśledzonej, a przy silnym wietrze, w przeciągu nie spełna dwóch godzin zniszczył 26 mieszkalnych domów, bardzo wiele budynków, narzędzi gospodarczych, zapasów zboża i paszy.

Lwów.

Słowo Polskie donosi:

Z uchwalonego przez sejm na r. 1905 ryczałtu na misye katolickie, przyznał Wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki: rz.-kat. archidyecezyi lwowskiej 1400 koron rz.-kat. dyecezyi krakowskiej 1000 koron, przemyskiej 600, tarnowskiej 650, gr.-kat. archidyecezyi lwowskiej 1000 koron, gr.-kat. dyecezyi przemyskiej 400 koron stanisławowskiej 400 koron oraz ks. Ed. Ortwedowi w Mariebo na misye wśród polskich robotników w Danii 400 koron.

Siemiechów.

W zeszłym miesiącu odbyło się tutaj uroczyste sadzenie drzewek owocowych. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu drzewek, przez proboszcza ks. Ligaszewskiego, udała się młodzież szkolna ze swym nauczycielem na drogę, wiodącą z Siemiechowa do Zakliczyna, gdzie po stosownem przemówieniu przystąpiono do sadzenia drzew na wale przydrożnym. Zasadzono 112 wysokopiennych jabłoni.

Drzewa zakupił zarząd szkolny ze składek i subwencyi Rady gminnej i powiatowej.

Sanok.

Sanockie starostwo poleciło wszystkim gminom, aby miedze swoich pól, przytykające do gościńca rządowego, obsadziły drzewkami owocowemi, do czego w myśl przepisów drogowych są obowiązane.

Zarządzenie to przyniesie tym gminom nietylko piękne dochody, jakiemi chlubią się Czesi, Morawianie i Szlązacy, lecz co ważniejsza, przyczyni się do podniesienia moralności w ten sposób, iż ludność nauczy się szanować cudzą własność i sama dopilnuje, aby psotnicy drzewek owocowych nie niszczyli

Lwów.

Sprawca zamachu na w. księcia Sergiusza, Jan Kalejew, bawił w r. 1902 we Lwowie i był zapisany na uniwersytecie lwowskim. Aby uniknąć aresztowania za jakieś przestępstwo polityczne udał się do Lwowa, aby tu dokończyć studya. Brał udział w życiu umysłowem Lwowa, a w czerwcu 1902 przemawiał nawet na zebraniu Związku naukowo-literackiego.

Od czerwca znikł ze Lwowa i teraz nadeszła wieść o nim, że był sprawcą zamachu na w. ks. Sergiusza. Kalejew umiał po polsku. Mówił atoli z akcentem rosyjskim. Matka jego jest polką i mieszka w Warszawie.

Sanok.

Na skutek odezwy ks. Bandurskiego zawiązał się w Sanoku komitet, celem zbierania składek dla głodnych w Królestwie i na pomoc wydalonym ze szkół. Na czele komitetu stoi p. Feliks Giela. 70 proc. składek komitet przeznaczył przesłać do Królestwa dla rannych i głodnych, zaś 30 proc. oddać na utrzymanie uczniów, którzy schronią się do Galicyi.

W sprawie rozdziału zapomóg na „ofiary wojny," w tych dniach udać się ma do Warszawy jeden z członków komitetu i porozumieć się z ks. arcybiskupem Popielem, co do postępowania przy rozdziale zebranych funduszów.

Lwów.

Z ogłoszonego właśnie programu wykładów w uniwersytecie lwowskim na letnie półrocze dowiadujemy się, iż liczy on obecnie 72 profesorów, a w tem gronie jest jeden profesor honorowy (były namiestnik, hr. Leon Piniński), 60 profesorów zwyczajnych i 12 profesorów nadzwyczajnych, a nadto 46 docentów i 7 nauczycieli języków i stenografii. Zapowiedziano na półrocze letnie wykładów 232, z tych 194 w języku polskim, 19 w języku ruskim, 16 (na wydziale teologicznym) w języku łacińskim i 3 w języku niemieckim - filologia i literatura niemiecka.

Słuchaczy liczył uniwersytet lwowski w ubiegłym półroczu zimowem w ogóle 2,933 — w tem było zaś 2544 słuchaczy zwyczajnych, a 45 słuchaczek zwyczajnych Słuchaczy nadzwyczajnych było 180, słuchaczek nadzwyczajnych 118. W ogólności uczęszczało na wykłady kobiet 176 w charakterze słuchaczek zwyczajnych, nadzwyczajnych i hospitantek.

Pod względem narodowości było 2,116 słuchaczy narodowości polskiej, 792 rusinów, niemców tylko 12. Polacy stanowią około trzy czwarte ogółu słuchaczy. Rusini jednę czwartą.

Co do wyznania było słuchaczek i słuchaczy rzymsko-katolickiego 1465, grecko-katolickiego 812, ormiańsko katolickiego 15—wogóle katolików 2,292, żydów 1018, ewangelików 13, prawosławnych 4.

Uderzającą jest ogromna ilość słuchaczy żydów. W stosunku do ogółu zaludnienia kraju stanowi ludność żydowska w Galicyi około 12 procent ludności, gdy na uniwersytecie lwowskim stanowią żydzi więcej niż 33 procent!

Przed laty dziesięciu liczył uniwersytet lwowski profesorów 51, docentów i lektorów 29, a słuchaczy 1455. W ostatnim okresie dziesięcioletnim przybyło mu więc 21 profesorów, 24 docentów—gdy ilość słuchaczy wzrosła przeszło w dwójnasób!

Czas płacić za Wielkopolanina.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 14 maja.

Główna poczta, miejscowe.

Jezy Ambrosunas,
Maria Gazdag
Mery Kabat
Mike Kruczynski
Antonina Nakuszoka
Wojtek Piava
Aleksander Zakszeski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

8 Antoni Belzyt
9 Józef Błoniarz
10 Józef Barczak
11 Wiktor Bordzienski
14 Tomasz Czardi
15 Władysław Ciperski
16 Józef Drgan
17 Jakób Dechczar
19 Jan Dembowski
27 Franciszek Figas
28 Jan Febkowski
35 Antoni Jurkow
36 Marjian Jakubowski
37 Ama Kuzma
39 Marcin Koziel
41 Wacław Koszubski
42 Ignacy Krupinski
43 Antoni Kuszkowski
63 Józef Marszewski
72 Apolonia Oziol
73 Józef Przygocki
76 Fabian Piska
89 Janos Slepecski
90 Franciszek Smigyl
91 Anna Strycel
93 Franciszek Siemnienski
109 Wacław Wojtulęwicz
112 Leon Wojcicka
113 Wawrzyniec Werzefaski
117 Marcin Zupan

Listy z Niemiec.

Adam Kaminski
Victor Sztainor

Arsenal Stacya.

Majk Kuzmik
Antoni Gadrienski
Wojciech Galiszewski
Ludwik Grodecki
Władysław Kaczmara
Józef Kostka
Bartłomiej Kozumplik
Julian Laskowski
Weadjtan Mazarowski
Jan Pawlik
Jan Pac
Apolinary Pieukowski
Alexander Pagonski
Bolesław Pagonski
Michał Rodwanski
Adam Rosiak
Franciseef Stefner
Józef Szparowski
Kazimesz Szuskewicz
Ignacy Truszkowski
Miko Szlenzak

Carson Stacya:

Stanisław Rzuska
Ignacy Kobrzynski
Karol Szszenjnski
Martin Liptak
Michał Longczak
Władysław Multa
Helena Mikosz
Kazimiraz Meszus
Józef Pitera
Walenty Sowa
Stefan Soroka
Jan Sala
Władysław Wojciechowski
John Waszkiewicz
Andrzej Waszkowski
Anna Zarieczka

Wabash Stacya.

F. Reszkiewicz

Mount Oliver Stacya.

Rozalia Giemza

Zdanie wielkiego poety.

„Każdy powinien najprzód zapewnić swoje własne szczęście, a to z pewnością sprowadzi szczęście dla wszystkich". Tak się wyraził niemiecki poeta Goethe. Najpierwszym warunkiem szczęścia dla każdego jest zupełne zdrowie. Kto jednak nie ma czystej, zdrowej krwi, ten nie jest zdrowym i nie jest szczęśliwym. Czy chcesz być zdrowym i szczęśliwym? Jeżeli tak, to musisz używać Severy Czyściciela Krwi, o którym p. J. Uchytil z Dickinson, N. D., mówi: „Moja żona miała zbolały język i zbolałe usta. Posłuchała waszej rady i zażywała Czyściciela Krwi, a zanim wyżyła dwie butelki, krosty i pryszcze zniknęły. Obecnie jest zdrową jak zawsze. Przyjmijcie moją podziękę". Severy Czyściciel krwi oczyszcza krew, usuwa truciznę ze systemu i wzbogaca krew. Leczy on skrofuły gruczoły, ropiące się rany, wrzody i wszelkie skórne i weneryczne choroby. Cena $1.00. Na sprzedaż w aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

MIŁOSIERNA MAJSTROWA.

Uczeń: — Pani majstrowa, taki jestem głodny, że gwoździe bym jadł.

Majstrowa: — No, no dobrze — to idź do warsztatu i weź sobie, ale nie dużo, żeby majster nie poznał.

Wiek ludzi.

Według obliczeń na kuli ziemskiej umiera co rok 33 milionów ludzi, czyli dziennie umiera 91514, na godzinę 3730, na minutę 62. W przeciągu żyje człowiek 38 lat. Czwarta część ludzi umiera przed dojściem do wieku średniego, a połowa przed dożyciem 17 roku. Na sto tysięcy ludzi jeden tylko człowiek osięga sto lat życia. Na tysiąc osób, które osięgają 60 lat, 43 należy do stanu duchownego i polityki, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do nauczycielskiego, a tylko 24 no lekarskiego.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, pres., Peru, Ill.
Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3938 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy ....
Imię i nazwisko abonenta: ....
STARY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....
NOWY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Poświęcenie Polskiej Ochronki

W EMSWORTH, PA.

Zeszłej Niedzieli, dnia 21go Maja, po południu, wśród najpiękniejszej pogody i przy współudziale 8 do 10 tysięcy Publiczności, odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu Polskiej Ochronki w Emsworth, niedaleko Pittsburga, - założonej przez W-go, Ks. C. Tomaszewskiego, proboszcza par śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu.

Aktu poświęcenia dokonał sam Najprzewielebniejszy biskup tutejszej dyecezyi, Ks. Regis Canevin, w asystencyi przeszło 20 Kapłanów polskiej i innej narodowości.

Na uroczystość tę przybyło z Pittsburga i dalszych okolic niezmiernie wiele Polonii, i nie dziw, bo to wielka dla polaków uroczystość: poświęcenie i dedykacya takiego pożytecznego Zakładu polskiego, jak Polska Ochronka tu na obczyźnie! — Pogoda też sprzyjała prześliczna, pogoda zupełna a przytem chłód miły, więc każdy sam jechał, kto tylko mógł!

Około południa zaczęły zbierać się wpobliżu kościoła śgo Stanisława na Penn ulicy i 21ej różne uniformowane Towarzystwa i Bractwa kościelne z polskich parafii miejscowych, a nawet jeszcze dość wczas przed południem przybyły do tego kościoła Towarzystwa i Bractwa z Everson, Pa, — za co im się szczególniejsze należy uznanie, bo Everson leży daleko od Pittsburga, więc podróż koleją jest dosyć kosztowna, — ale zacni Eversońscy nie pytali nic, tylko jechali, aby niektórym Pittsburczanom dać dobry przykład, jak to dobry polak dbać powinien o takie prawdziwie patryotyczne instytucye. — Cześć za to tym, co nie żałowali kosztu i trudu by okazać braterstwo i patryotyzm! Niech z tego biorą przykład tu ci bliżsi, którzy polenili się wziąść udział w tej uroczystości, choć mieli blizko i wygodnie przyłączyć się z nami w święceniu tego wielkiego dla tutejszej Polonii dnia! — Liczne te Towarzystwa i Bractwa pomaszerowały przy dzwiękach licznych orkiestr ulicą Penn Avenne do głównej stacyi Union Depot gdzie czekał na Polonię specyalny pociąg składający się z 15 wagonów; - okazało się jednak że te 15 wagonów to nie dla takiej licznej rzeszy, — więc zarząd kolei dostarczył drugi specyalny pociąg z 15 wagonów, — a gdy i tego było mało, zarząd wystawił nowe jeszcze dwa specyalne pociągi, — tak że było tych pociągów aż cztery złożonych z 52 wagonów razem, — a wszystkie wagony były szczelnie Polonią przepełnione!

Jeżeli na każdy wagon policzymy tylko 100 osób, to już mamy 5.200 osób, a było ich po więcej w wagonie, a przytem wielu jechało tam innymi, wcześniejszymi pociągami.

Pierwszy specyalny pociąg ruszył ze stacyi o godzinie 2ej z południa a za nim w krótkich odstępach czasu ruszały i inne trzy pociągi.

Po półgodzinnej jeździe stanęliśmy w Emsworth a ztamtąd ruszyły parafie i Towarzystwa Dywizyami przy odgłosie muzyki, i tak piękną, bogatą w drzewa i zieloność okolicą zaszli wszyscy na grunta Ochronki. Ceremonie poświęcenia rozpoczęły się o godzinie 3:30. Na wywyższeniu, zbudowanem czasowo na tę uroczystość zasiadł Najprzewiel. Ks. Biskup Cenevin, przybrany w pontyfikalne szaty, koło niego dwaj księża: dyakon i subdyakon, — a na samym przodzie wzniesienia, na kazalnicy, rozpoczął niezmiernie wymowne, zastosowane do uroczystości kazanie Wny Ks. Jan Górzynski, znany z kaznodziejskiego daru, proboszcz polskiej parafii z McKeesport, Pa.

W mowie swej przypomiał Wny Kaznodzieja słuchaczom, czem były te okolice, gdzie dziś Ochronka, — przed 150 lub 200 laty; — były one schronieniem dzikiego ludu i pogaństwa. — Porównał owe czasy z dzisiejszymi i na chwałę Polonii zaznaczył, że tylko silna wiara polaków i ich wielka ofiarność dokazała tego, że dziś tu święcimy tę wielką uroczystość dedykacyi tak pobożnego i patryotycznego Zakładu, jakim jest ta polska Ochronka. Streszczając dzieje powstania i założenia tej Ochronki, Wny Mówca zaznaczył zasługi fundatora onejże: Wgo Ks. C. Tomaszewskiego, — który gdy z obowiązku kapłańskiego tak bardzo często musiał zaopatrywać na śmierć konających polaków i polki, z niezmiernym smutktem musiał patrzeć na to, jak po śmierci takich ludzi zostały biedne sieroty, którym groziła nędza i wynarodowienie. — Te fakta skłoniły szlachetnego Kapłana do założenia tej Polskiej Ochronki, by w niej znalazły ochronę i przytułek biedne polskie sieroty. - A mają tu najlepszy przytułek, — ciągnął dalej Mówca, — dzięki pracowitości i miłosierdziu czcigodnych Sióstr Nazaretanek, które ile możności, najlepiej zastępują Sierotkom ich matki! —Dalej pochwalił Mówca ofiarność całego Ogółu polskiego i polecał wszystkim i na dal ten Zakład, tembardziej, że koszta utrzymania Ochronki są wielkie i coraz większe, — o czem wie nietylko szlachetny Fundator, ale i sam Mówca i inni okoliczni Kapłani, boć wszyscy należą do Stowarzyszenia Opieki nad tą Ochronką.

— Po tem kazaniu dokonał Ks. Biskup poswięcenia gmachu poczem w kaplicy odprawił Nieszpory i Błogosławieństwo

Piękne śpiewy przy wszystkich ceremoniach wykonał Chór parafii śgo Stanisława pod dyrekcyą prof. L. Krampa, swojego dyrygienta,

Następujące parafie i Towarzystwa wzięły „in corpore" udział w tej uroczystości:

— Par. śgo Stanisława z Pittsburga; — Unif. Tow.: śtej Jadwigi, — śgo Antoniego i Michała Tow. Młodz. śgo Kaźmierza, Br. śgo Józefa i śgo Stanisława.

— Par. Niepokal Serca Maryi z Pittsburga; — Unif.: Husarze Pułaskiego, R. św. Jadwigi, śgo Michała i Bractwa: św. Franciszka Ksawerego i śgo. Józefa.

— Par Najśw. Rodziny: — Gwardya Jana Sobieskiego i Bractwa: M. B. Częstochowskiej; śgo Walentego i śgo Kaźmierza

— Par. z Everson, Pa,; Ryc. św. Michała, Br. św, Wojciecha. śgo Alojzego i śgo Józefa.

— Par. z McKeesport: Przedstawiciele Bractw i Towarzystw.

— Par. z Homestead, Pa.

— Par. z Carnegie i z Glen, Pa: Gw. Ryc. śgo Marcina, Ruc. Kościusski, Ryc. Stefana Batorego, R. Jana Sobieskiego i Bractwa: śgo Stanisława, i św. Kaźmierza.

— Par. z New Haven, Pa. — Reprezentanci Tow. i Bractw,

Prócz powyżej wymienionych Bractw i Towarzystw, które wystąpiły „in corpore", byli liczni reprezentanci Towarzystw i parafii z Pittsburga i z dalszych okolic.

Następujący polscy kapłani byli na uroczystości:

Fundator Ochronki, ks. C. Tomaszewski, ks. Retka, ks. Rachwalski ks. Sonefeld, ks. Kwapuliński, ks. A. Smełsz, ks. Józ. Szwarcrok, — wszyscy z Pittsburga; — ks. Jan Górzyński z McKeesport, ks. Rykaczewski z Glenn, ks. Marchowski z Braddock, ks. Jastrzębski z Carnegie, ks. Kubacki z Ambridge, ks Krupiński z New Haven, ks. Orzechowski z Everson i ks. A. Młynarczyk z New Kensington, Pa.

Z amerykańskich księży byli: — M. F. Hehir, Mehler, francuz Desnier, Griffin, O Bernard, francuz Willms i T. Meyer.

Z wybitniejszych amerykanów, dobrodziejów Ochronki byli:

Pan Runette, prezydent; p. Seebic kasyer i p. Stewart, sekretarz, urzędnicy Metropolitan National Banku i architekt Heckert.

Po ukończonych ceremoniach, Wne Siostry przyjmowały gościnnie ks. Biskupa, Wnych księży, niniejszego Skrybę i wybitniejszych dobrodziejów Ochronki, a cała publiczność podejmowaną była przez osobny komitet i bawiła się przechadzką w cienistych sadach Ochronki, poczem około 6ej wrócono specyalnymi pociągami do domu.

(Szczegóły o samej Ochronce, jej koszcie, działalności i o jej potrzebach podamy później. —Redakcya.)

Kroniczka z Reading, Pa.

Dnia 14go Maja 1905 r.

W niedzielę dnia 7go Maja spaliły się tu składy drzewa przy ulicy 3ciej Pine i Canal str. — Ogień powstał o godzinie 3ej po południu, przyczyną ognia była lokomotywa przejeżdżająca na ulicy Canal, gdzie iskra wpadła do stajni między siano. Spalił się cały lumber yard, czyli skład drzewa budulcowego, kilka domów i stara żelazna fabryka, należąca do „Keystone Iron Co." Wiatr był wtedy wielki, więc iskry zaleciały aż do ulicy Carpenter, gdzie się zapaliły stajnie, „Livery Stable" i parę domów przy owej stajni; —szkody wynoszą 25 tysięcy dolarów. Lumber yard należał do John Brubaker & Co.

W zeszłym tygodniu rabusie obrabowali groceruię Jan Kazimierowskiego na ulicy 7mej, niedaleko Pine str., rabusie uciekli.

Obchód Konstytucyi 3go Maja odbędzie się dnia 30 Maja w Decoration Day. Program opiszę później.

Tutejsza fabryka broni, kul armatnich, armat itp. otrzymała zamówienie od rządu na zrobienie czterdzieści armat dla Washington Navy Yard. Armaty te wkrótce będą wykończone.

Tutejsze żelazne fabryki zwiedzają 4ej japończycy przybyli z Tokio, Japonii; zwiedzali oni fabryki rur należące do Reading Iron Co. i zwiedzali także fabryki Scott Works, wyrabiające armaty, Brynas Tube Guns, które niosą kule na odległość 30 mil amerykańskich. Przybyli oni tu wprost z Pittsburga, jest ich czterech i są oni inżynierami.

We czwartek nad ranem o godzinie 1:45 został zastrzelony policyant Chas Flinn na ulicy 9ej i Franklin, gdy tenże chciał aresztować 3ch rabusiów chcących się dobić do składu mąki Strunk & Mayer, a gdy zobaczyli nadchodzącego policyanta, zaczęli uciekać, a gdy tenże był już 10 stóp odległości od złodziei, jeden stanął, wyciągnął duży rewolwer i strzelił, trafiając go w brzuch. Policyant biegł jeszcze 20 stóp za niemi, ale osłabł i padł na ziemię.

Na odgłos strzału pobudzili się sąsiedzi i zanieśli rannego policyanta do pobliskiego domu, gdzie przybył ambulans i zabrał go do szpitala św. Józefa, gdzie umarł z rany mu zadanej. — Chas. Flinn był katolikiem i należał do kościoła św. Józefa.

Policyant ów nie miał żadnej broni aby się bronić z powodu tego, że dwa lata temu jeden policyant zastrzelił jednego murzyna, gdy tenże chciał go aresztować podczas strajku, gdy ten robił jakieś rozruchy, od tego czasu nie wolno policyantom broni palnej nosić.

Rabusie uciekli na poblizkie tory kolejowe, gdzie zniknęli bez śladu. Podług zdania policyanta, jak mówił to było ich trzech chłopów, ale nie mógł się im dobrze przypatrzeć bo było w tem miejscu ciemno od drzew przed domami. Ci sami rabusie dobijali się do kilku domów, salunów i sztorów, — policya złapała jednego złodzieja, który zna dobrze morderców i podał ich nazwiska i wzrost i jak wyglądają.

Ten który zna tych morderców, nazywa się Peter Murray. Chief Witman ofiaruje 200 dolarów nagrody, kto przyłapie tych zbrodniarzy.

Dnia 12go Maja wszystkie policmany zostały uzbrojone w rewolwery w Reading i okolicy.

Korespondent.

New Haven, Pa, 20 maja br.

Szan. Red. Wielkopolan.

Proszę wydrukować następującą korespondencyę o Obchodzie Konstytucyi 3go Maja.

Obchód w cześć i pamięć Konstytucyi 3go Maja odbył się w naszej parafii Najśw. Trójcy w New Haven, Pa. dnia 6go Maja.

Otwarcie Obchodu nastąpiło o godzinie 6ej wieczorem. Zgromadziła się na Obchód znaczna liczba polskiej Publiczności z naszej parafii i z okolicy a tak że Bractwa z Everson, Pa, jak następuje: Rycerze św. Michała Bractwo św. Kaźmierza i Br. Młodzieży św. Alojzego a towarzyszyła im polska Orkiestra z Everson. Wystąpiły też i wszystkie Bractwa naszej parafii.

Najprzód odprawił nasz proboszcz Wny ks. M. Krupiński nieszpory a po nieszporach wygłosił wzruszającą mowę o Konstytucyi 3go Maja Wny ks. Orzechowski proboszcz z Everson, Pa.

Po nabożeństwie zaś, wieczorem był Wymarsz po ulicach miasta Connellsville a po Wymarszu zebrali się wszyscy do Słowiańskiej Hali, która była pięknie przystrojona w kolory i chorągwie Polskie i Amerykańskie.

Na wstępie do hali, Tow. Rycerzy św. Michała utworzyło szpaler w dwa rzędy i sprezentowało broń przed wchodzącemi. Program Obchodu był następujący:

1. Wny ks. Krupiński zagaił Obchód a Chór kościelny odśpiewał hymn narodowy „Z dymem pożarów" przy akompanjamencie i pod dyrekcyą miejscowego Organisty.

2 Potem była mowa p. D. Michałowskiego.

3 Deklamacya panny Fr Zwolińskiej pt. „Jeńcy".

4 Śpiew Chóru „Ciężko ranny".

5 Mowa patryotyczna ks. M. Krupińskiego.

6 Utwory muzykalne miejscowego Organisty.

7 Mowa p. Stanisława Szwed z Br. Ryc. św. Michała, na temat: „Bracia, kochajmy się"!

8 Muzyka Orkiestry eversońskiej.

9 Zakończenie Obchodu śpiewem „Boże coś Polskę".

Potem odbyła się na hali miła i wesoła zabawa do późna w noc.

Dziękujemy wszystkim za udział w tej pięknej uroczystości, a szczególniej Wielebnym wzwyż wymienionym Księżom i Bractwom. Serdeczne Bóg zapłać!

Jan Przybylski,
Sekretarz Obchodomy.

Boswell, Pa.,
d. 17 Maja, 1905 r.

Szanow. Red. Wielkopolanina!

Posyłam moją prenumeratę na Wielkopolanina w sumie 3-ech dolarów, — zarazem posyłam dwa dolary, które zebrałem tu w Boswell na Polską ochronkę w Emsworth podczas zabawy na chrzcinach u pp. Mat. Kamińskich jak następuje: p. N. Kamiński 25 c., Stan. Węglowski 25 c., Stan. Pustela 25 c., Stan. Koczar 25 c., Jan Silarski $1.00, razem dwa dolary. Szan. Red. raczy donieść W-mu Ks. Tomaszewskiemu, aby nam przysłał świadectwo dla naszej parafii, abyśmy i my mogli popierać ten polski Dom Sierót.

U nas jest założona parafia pod wezwaniem ś-go Stanisława B. i M. Najprzewiel. Biskup obiecał nam przysłać księdza w tym miesiącu.

Komitet kościelny składa się z następujących obywateli: Andrzej Ożóg, Feliks Wiadykiewicz i Jan Sitarski.

Pozostaję z bratniem pozdrowieniem

Jan Sitarski, korespondent.

W szkole.

Nauczyciel. — Ze słoniowej kości rożne wyrabiają się przedmioty użyteczne np. wachlarze.... Julek! wiesz, co to jest wachlarz?

Julek. — Nie wiem, proszę pana profesora.

Nauczyciel. — A ozem się twoja mama chłodzi, gdy jej bardzo gorąco?

Julek. — Pajntem piwa.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam się wszystkich członków Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w parafii Św. Stanisława Kostki, że na przyszłą Niedzielę 28 Maja 1905 r. przypada nasze zwyczajne posiedzenie zaraz po sumie, a więc wszyscy powinni być obecni.

Michał Pukalski, prez.
Wład. Rutkowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Bract. Ryc. św. Michała Arch. no. II iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedziele, dnia 28 b. m. zaraz po Nabożeństwie.

Z szacunkiem
P. Kozmiński, sek.

Butler, Pa., d. 21 Maja 1905 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę zamieścić w Wielkopolaninie o naszej polskiej osadzie co następuje:

My tu będziemy mieli poświęcenie nowego Kościoła dnia 30 Maja; to poświęcenie odbędzie się w Decoration Day a nie w niedzielę, dla tego, że w niedzielę jest tylko jeden i to zbyt wczesny pociąg osobowy, o 8-ej godzinie, a więc wcale się nie nadaje dla przyjazdu gości, coby chcieli przybyć do nas na tę uroczystość, a w Decoration Day, co przypada w powszedni dzień, we wtorek, jest wiele pociągów, a że ten dzień to jest święto narodowe amerykańskie, więc wtedy wszystkie fabryki i składy zamknięte, to przez to wszyscy będą mieli i czas i sposób przyjechać do nas na uroczystość. — Sam Najprzewiel. Biskup odłożył tę uroczystość na ten dzień, dla przyczyn jakie opisałem.

Nasz kościół jest pod wezwaniem Ś-go Jana Nepomucena, — jest 80 stóp długi a 40 stóp szeroki; dzwon dostaliśmy w podarunku od pana Charles Conelly, amerykanina.

Niniejsza grupa 645 Z. N. P. pod wezwaniem ś-go Stanisława Kostki podarowała do kościoła piękne okno a drugie okno ofiarowane jest od słowackiego Bractwa ś-tej Trójcy. Za to składamy serdeczne podziękowanie tym Towarzystwom i życzymy im, aby się rozwijały co raz piękniej i w coraz większą liczbę członków wzrastały. — Tak Szanowni Bracia, — organizujmy się w Towarzystwa, bo to nam daje moc i siłę moralną, patryotyczną i polityczną, —w chorobie i nieszczęściu daje nam to pomoc bratnią, wsparcie w chorobie, a w razie śmierci stowarzyszonego zapewnia to jego rodzinie lepszy byt i chroni ją od nędzy. Pamiętajcie o swoich dzieciach, kochani Bracia, — i wstępujcie do Towarzystw!

Nawołuję Braci do Towarzystw, bo widzę że wielu jest oziębłych polaków, co nie dbają o to i do Towarzystw nie wstępują. Słowacy lepiej się trzymają bo mają i cywilne Towarzystwo ś-tej Trójcy i jedno uniformowane, ś-go Marcina.

Na poświęcenie naszego kościoła zapraszamy serdecznie naszych Rodaków a wszystkich okolic. Czas jest teraz piękny, przyjemny, a że w ten dzień będzie święto i mało kto będzie musiał być przy pracy, to może bardzo wielu tu przyjechać.

P. J. Szymański.

Chappell Hill, Tex. Dnia 14 Maja 1905 roku.

W tutejszej polskiej parafii, zwanej Św. Stanisława, patrona Polski noszącej, odbyła się w poniedziałek dnia 8-mego maja duża uroczystość, na której był obecny Wiel. ks. biskup Gallagher z Galveston, Tex., który tutaj w tym dniu udzielał Sakramentu Bierzmowania, i Wielebni księża; ks. Fr. Nona, proboszcz tutejszej parafii, ks. Szymański z Brenham Tex., ks. Litwora z Anderson, Tex., ks. Pridal z czeskiej parafii i ks. Gallaghe, Irlandczyk z pobliskiej Irlandzkiej katolickiej parafii.

Ci wszyscy dostojni goście przybyli tutaj z Brenham dnia 7 go bm. o piątej godzinie po południu, po odprawionem tamże w tym dniu nabożeństwie i Bierzmowaniu. Dzień był bardzo piękny pogodny a lekki wietrzyk północny łagodził tutejsze ciepło. Pół godziny przed nadejściem pociągu kolejowego uporządkowały się Towarzystwa Panień, Towarzystwa Młodzieńców i Towarzystwa Starszych mężczyzn z swemi odznakami i sztandarami na podwórzu kościelnem i z tąd z bandą, dętych instrumentów na czele, która powstała za staraniem Wiel. ks. Nony i cieszy się dość dobrem powodzeniem, w należytem porządku udali się na pobliski dworzec kolejowy. Nie długo tu bawiono, gdyż w kilka minut później nadszedł pociąg a w niem oczekiwani goście. Po przywitaniu tychże pięknym kawałkiem zagranym przez bandę, udali się wszyscy do kościoła na którym powiewały trzy wspaniałe chorągwie; polska, ameryk. i papieska, gdzie po odbytych w tym samym dniu benedykcyach przystępowano do spowiedzi, która trwała aż do zmierzchu. Na drugi dzień słońce weszło wesoło na jasne niebo i zapowiadało na cały dzień pogodę. Ucieszeni tem nasi wierni zdążali od swych odległych mieszkań, z całymi swymi rodzinami odświętnie ubrani, ku kościołowi, wioząc z sobą zapasy żywności już na cały dzień. Około godziny ósmej można było widzieć przed ogrodzeniem kościelnem kilka szeregów bryczek, jedno — dwu — i czterokonnych, a między tymi wielką ilość rojących się ludzi: mężczyzn i niewiast — starszych i młodszych, młodzieńców i panien, niebrakowało też i dzieci, gdyż były i takie, które spoczywając na rękach swych matek, odzywały się od czasu, do czasu: pa—pa! ma—ma!

O samem głównem nabożeństwie, które się zaczęło o godzinie 10 ej, nie wiele wspomnę, gdyż to dzięki pracowitości Wiel. ks. Nony, który młodzież do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania dokładnie przygotował, jakoteż inne co do upiększenia wnętrza kościoła poczynił starania, samo przez się, rozumie się, wypadło bardzo dobrze i odniosło cel przeznaczony, gdyż młodzież po takim przygotowaniu, mając dokładne pojęcie o Sakramentach św. a zwłaszcza o Sakramencie Bierzmowania, o tegoż potrzebie i skutkach, wzruszona przytem kazaniem, na ten temat przez wymownego Wiel. ks. Szymańskiego wygłoszonem, wzniosła się myślą ku Bogu i można się spodziewać, że opuściwszy na ten czas myśli ziemskie, przyjęła też Sakrament godnie.

Po nabożeństwie, które się ukończyło około godziny drugiej po południu, wyszli ludzie z kościoła i poczeli gromadzić się około swych bryczek szukając tamże pożywienia dla ciała, a posiliwszy się, oczekiwali aż do godziny piątej, aby być przy odjeździe W-nego ks. biskupa i Wnych Księży. O godzinie piątej, muzyka i Towarzystwa, w tym samym porządku co dnia poprzedniego, z wdzięcznością za odwiedzenie tutejszej parafii i za przyniesienie pociechy religijnej, a raczej spotęgowanie tejże śród naszej, na roli spracowanej braci, odprowadziły tak wielce dostojnych gości do dworca kolejowego, a po odjeździe pociągu, odniosłszy sztandary do kościoła, udali się wszyscy do swych zagród.

Kończąc niniejszą korespondencyę nieomieszkam nadmienić, że nasi Polacy podczas tej uroczystości się prawdziwymi i honorowymi obywatelami i również dobrymi katolikami, co jest powodem ogólnego zadowolnienia.

Z pieśni ludowych.

Wyje Kruczek, wyje w budzie,
Zmiłujcie się, dobrzy ludzie...
Tak mnie gnębi kobieciško,
Że aż z żalu wyje psisko.

*

Nie poszyłeś strzechy, Maciek,
Teraz pułap w izbie zaciekł. —
Cieknie pułap, niech ta cieknie,
Może babsko mi ucieknie.
Żebym dożył tej uciechy,
To obdarłbym resztki strzechy.

*

Chłop pijany szedł z jarmarku,
Baba stłukła go po karku.
— Nie frasuj się mój Ignacy,
I u państwa nie inaczej.

Na Ochronkę.

Towarzystwa z parafii w New Haven, Pa.

Dominik Michałowski	$2.00.
Michał Łukaszak	1 00.
Jan Ciesielski	1.00.
Stanisław Ciesielski	1.00.
Antoni Pawlaczyk	1.00.
Jan Sierandera	50.
Jan Przybylski	50.
Michał Żuk	1 00.
Jan Jozwiak	50.
Józef Cwynar	1.00.
Józef Basiński	1.00.
Michał Tściński	2 00.
Władysław Adamkiewicz	50.
Ignacy Jankowski	1.00.
Razem	$13.00.

AMERYKA.

Prezydent a Trusty.

Wiele hałasu i złości powstało parę dni temu między amerykańskimi trustami, gdy trustowicze usłyszeli, że prezydent Roosevelt oświadczył, iż wszelkie maszyny, okręty i wszelkie materyały, potrzebne przy budowie między oceanowego kanału Panamskiego będzie rząd kupować tylko od tych firm, choćby zagranicznych, —które towaru tego dostarczą za najniższą cenę.

Trustowicze amerykańscy okrutnie się za to rozgniewali na prezydenta, — bo się już naprzód cieszyli, że zarobią przy tych dostawach nowe biliony, sprzedawając swój towar rządowi za ceny tak wygórowane, jakie się trustom spodoba ustanowić. Wielki ztąd powstał krzyk między żydowskimi trustowiczami amerykańskimi. — ale zdaje się, ze krzyki trustowiczów nic tu nie pomogą, bo urzędnicy w Waszyngtonie wykazali już teraz czarne na białem, — że wszelkie materyały do potrzeby przy budowie kanału dostanie rząd za granicą o jedną trzecią część taniej niż od amerykańskich ,,patryotów".

Walka trustów z wolnemi kompaniami.

Washington, D. C. dnia 22 maja. — W urzędzie marynarki Stanów Zjednoczonych otworzono dziś kontraktowe oferty rozmaitych kompanii na wyrób nowych armat dla nowych pancerników amerykańskich i okazało się, że nienależąca do trustu kompania Midvale podała najtańsze ceny.

I tak: za zbudowanie każdej armaty o kalibrze 8 calowym, trustowa kompania Bethlehem żąda 21,690 dolarów,— a kompania Midvale żąda tylko 17,142 dolarów, — za siedmiocalowe armaty żąda Bethehem Co. po 19,999 dolarów, a Midvale Co. żąda tylko po 15,315 dolarów; — za sześciocalowe armaty żąda trust po 12,850 dolarów, a wolna kompania Bethlehem żąda tylko po 12,283 dolarów. Cena ta żądaną jest za same tylko gołe armaty, bez lawet i innych urządzeń.

Trusty a zboże.

Amerykański trust zbożowy okradający całą ludność wAmeryce, podniósł znowu samowolnie dnia 22go maja cenę korny i pszenicy, — przez co chleb znowu zdrożeje, nie dla tego, żeby był jakowy nieurodzaj,— tylko dla tego, że złodziejskie trusty chcą znowu ograbić miliony tutejszej ludności i napchać bezdenne swoje kieszenie.

Cenę kornu powyższono na chicagoskiej giełdzie z 53 centów na 59 centów; a cenę pszenicy z 99 centów buszel na $1.03. Nikczemni złodzieje!..

Przekupstwa w Filadelfii.

Cały zarząd miasta Filadelfii — słynący z przekupstwa, — znowu się upodlił i naraził miasto na milionowe straty, —gdy dnia 18go Maja sławetna Rada miejska podpisała kontrakt z Trustem gazowym. — wydzierżawiając temu trustowi dostawę gazu dla miasta po nader wysokich cenach, — i to na przeciąg 75 lat!....

Obywatele Filadelfii tak się na to złodziejstwo oburzyli, że przyszło do zbiegowisk, w których chciano urzędników,sprzedawczyków wieszać! Ale urzędnicy bezsumienni nic sobie nie robią z pogróżek motłochu, bo przyzwali na pomoc policyę i ta ich na razie obroniła od stryczka.

(Złodziejstwom tym winien jednak w największej części sam motłoch, czyli obywatele głosujący, a to przez to, że motłoch ten czyli obywatelstwo głosowało samo na tych urzędników i ich na te urzędy wybrało! Gdyby sławetni,,obywatele" byli wybrali sobie uczciwych urzędników, to by ich ci dzisiaj nie okradali, ale nasze obywatelstwo głosuje i na złodzieja, byle tenże dał za to dosyć piwa i pieniędzy, a potem jak go obiorą,— to może sobie kpić z motłochu ,,obywatelskiego"! — Tu nie Moskwa,tylko wolna rzeczpospolita, a jednak sumienie ,,obywatelskie" jest już tutaj w tym kraju tak spodlone, że więcej tu jest łapownictwa i kradzieży w urzędach, niż w Rosyi!....)

Strajk w Chicago nie ukończony.

Wielki krwawy strajk woźniców w Chicago jeszcze się (23go maja) nie ukończył. — W sobotę miano nadzieję, że w poniedziałek nastąpi zgoda, bo woźnicę jakoś zaczęli czynić ustępstwa kompaniom, ale gdy kompanie expresowe żądały za wiele ustępstw, — woźnice się oparli i strajk trwa dlalej, a nawet się rozszerza! W niedzielę wieczorem żyd Bernstain, — usługujący w szynku, zastrzelił w obronie swojego życia jakiegoś skieba murzyna, Jamesa Gray, co widząc murzyn policyant Tinsley,— zastrzelił owego Beresteina!

W poniedziałek przystąpiło do strajku 2.400 woźniców ze składów drzewa budulcowego. Burmistrz i Rada miejska czynią co mogą, aby koniec strajkowi położyć, — ale to nic nie pomaga. Bójki krwawe powtarzają się coraz częściej i niezawodnie burmistrz będzie musiał zawezwać wojsko Stanowe (Milicyę) do pomocy w utrzymaniu porządku.

Dotychczas szkody i wypadki w tym strajku są jak następuje:

Strajk rozpoczęty dnia 6go kwietnia.

Przyczyna strajku: Woźnice chcą pomódz strajkującym od Listopada 1904 roku 17tu przykrawaczom z firmy Montgomery Ward and Co. (Dla 17 przykrawaczy tyle już szkód i taki rozlew krwi!....)

Liczba strajkujących woźniców 5.800

Liczba zabitych ludzi (do wtorku 23go maja) 10.

Ludzi poraniono 185.

Liczba policyantów pilnujących porządku 3,772

Liczba ,,deputy szeryfów", pomagających policyi 3,000.

Koszt miejskiej policyi 37 tys. dolarów.

Koszt powiatu na deputyszeryfów 35 tysięcy

Straty woźniców w zarobku; pół miliona dol.

Uniści wydali z kasy na utrzymanie strajkierów: 250 tys. dolarów

Straty kompanii na straży, nowych robotników itp. 840 tys. dol.

Przemysł hurtowny zmniejszył się o 2 miliony doll.

Przemysł detaliczny, zmniejszył się o 3 miliony.

— Kiedy i jak strajk ten się ukończy,— trudno powiedzieć!

W sprawie wydalania chińczyków.

Washington, 20 maja. Rozbiły się układy z rządem chińskim o ukracanie praw Chińczyków osiedlania się w Stanach Zjednoczonych. Ludność chińska jest oburzona na Amerykanów i zaczyna bojkotować amerykański handel.Chińczycy tutejsi, niepokojeni przez urzędników związkowych, występują z procesami o odszkodowanie.

Żydzi w Ameryce a rewolucya w Rosyi.

New York, 19 maja. —Dziś wieczorem odbył się w sali Coopers Union mityng zwołany w tym celu, aby zaprotestować przeciw rzezi żydów w połudiowej Rosyi.

Na posiedzeniu byli obecni sami żydzi,na którym wypowiedziano kilka mów podburzających i apelowano o pieniądze na bomby dla rosyjskich terrorystów. Po posiedzeniu skolektowano około$300 i jedną kopijkę.

Posiedzenie to zwołali rosyjscy rewolucyoniści. Meyer London, głowa rewolucyonistów w Stanach zjednoczonych przewodniczył na posiedzeniu.London w mowie apelował do bogatych żydów, aby pospieszyli z pomocą ubogim żydom. Louis Miller, jeden z najczynniejszych rewolucyonistów w tym kraju, w mowie swej powiedział jak następuje:

,,My chcemy nabyć rewolwery dla naszych towarzyszy w Rosyi i nietylko rewolwerów im potrzeba lecz bomb. Musimy sporządzać dla nich tyle bomb, aby było ich więcej niż ziemniaków w Rosyi."

Mowa dynamiciarza wywołała wielki zapał w Izraelu. Kobiety i mężczyźni powstali z siedzeń i powiewając papierowemi dolarami, krzyczeli a raczej ryczeli i grozili Rosyi.

Publiczna egzekucya.

Dallas, Texas, 20go. — Samuel Collins został powieszony na szubienicy zbudowanej cztery mile za miastem Marszall Texas, a to dla tego, że w więzieniu Harrison nie ma odpowiednich przyrządów. Około 10.000 osób było świadkami egzekucyi.

Cenny gardziołek! Śpiewaczka bierze rocznie 84 tysiące dolarów.

New York, 19 maja. Ogłoszono tutaj, że panna Lilian Blauvelt, koncertowa sopranistka, podpisała kontrakt i następnego sezonu będzie występować w tutejszej operze.—

Kontrakt podpisała śpiewaczka na sześć lat po 2,000 dolarów tygodniowo (42 tygodnie w roku), czyli że roczny jej dochód wynosić będzie 84,000 dolarów, a za cały czas występów otrzyma 504,000 dolarów.Panna Blauvelt występować będzie także we wszystkich większych miastach Stanów Zjedn. i w Londynie.

Umarł licząc 105 lat życia.

New York. 18go maja. — Na cmentarzu Cypress Hill pogrzebano dziś z honorami wojskowymi Hirama Cronk. ostatniego weterana z wojny z 1812 roku.

Umarł on w Booneville, N. Y. licząc 105 lat życia. W pogrzebie wzięła udział wielka liczba obywateli i wojskowych Byli także na pogrzebie i jego trzej synowie: Philander, liczący lat 81, — Willam liczący lat 72, — John liczący 66 lat i córka weterana, pani Rawley, licząca 71 lat życia.

Hiram Cronk był ostatnim z weteranów z wojny z 1812 roku, jaką młode wowczas Stany Zjednoczone miały z Anglią.— Mając lat 12 wstąpił do armii jako ochotnik, lecz że był do walki za młodym, przeto przydzielono go do muzykantów w pułku 157ym.

Gdy wojna się skończyła zajął się Hiram szewstwem i z tego się utrzymywał. — W roku 1825 ożenił się z panną Mary Thornton i żył z nią przez lat 60 w Sackett's Harbor. Rząd stanu New York wypłacał mu 75 dolarów na miesiąc, a oprócz tego miał pensyę jako weteran należał do różnych towarzystw.

104 lat życia.

W mieście Poughkeepsie, w Stanie New York umarła dnia 20 Maja pani Mary Shephard. w 105 roku życia. Urodziła się w powiecie Kilkenny County w Irlandyi dnia 25go Grudnia 1800 roku.

Zdrowie służyło jej dobre całe niemal życie a zachorowała dopiero na miesiąc przed śmiercią.

Znowu bankructwo.

New York, dnia 23go. Bank ,,Merchants" ogłosił dziś bankructwo, gdy wielka liczba depozytorów zgłosiła się po swoje depozyta.

Przyczyną niewypłacalności jest to, że bank ten wypożyczył zbyt wiele na realności, domy, loty itp. i dziś, gdy ludzie chcą wycofać depozyty, bank nie ma na to dosyć pieniędzy, choć je ma bezpiecznie ulokowane.

Czas płacić za Wielkopolanina.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Dajże tu ziemi nawozu, kiedy ci ledwie starczy chleba dla własnej gęby, a siano i owies musisz kupować we dworze. — Niechby dworowi przyszła ochota nie sprzedać ci paszy, albo nie zawołać cię do roboty, to co? Choć zdechnij z głodu, a bydło wypędź na rynek....

Przecie ja — dumał Ślimak, — nie mam tyle gruntu co Grzyb, albo Łukaszek, albo Sarnecki. To panowie. Jeden ze swoją babą jeździ do kościoła wózkiem, drugi chodzi w kaszkiecie jak bednarz, trzeci co roku chciałby wójta obalić i sam przyczepić się do łańcucha. A ty człeku, bieduj na dziecięciu morgach i jeszcze ekonomowi kłaniaj się do ziemi, ażeby pamiętał o tobie.

Niech tam se już idzie, jak i szło do tych czasów! — zakonkludował chłop. — Łatwiej być księdzem na włóce, niż dziadem na zagonie. Żebym ja tak miał więcej bydła i łąkę, to dworu nie prosiłbym o łaskę i koniczyny bym nawet posiał....

Na gościńcu za rzeką podniósł się tuman pyłu. Ślimak spostrzegł go i poznał, że ktoś, jakby ode dworu, jedzie konno do mostu. Była to osobliwa jazda. Tuman kurzu posuwał się naprzód, ale niekiedy i cofał się wstecz, nawet na kilkanaście kroków. Czasem tak opadał, że chłopskie oczy mogły dojrzeć konia i jeźdźca; czasem tak powiększał się i kotłował na gościńcu, jakby zrywała się burza.

Ślimak wstrzymał konie, przysłonił oczy ręką i rozmyślał:

— Osobliwości, jak on jedzie i kto to? Ni to dziedzic, ni furman, nawet chyba nie katolicka dusza, ale i nie Żyd?...... Żyda rychtyg tak wykręca na szkapie, jak onego; ale Żyd nie wypuszczałby znowu konia tak śmiało. Musi, że to jakiś nietutejszy, albo waryat....

Tymczasem jeździec o tyle zbliżył się do mostu, że Ślimak mógł mu się lepiej przypatrzyć. Był to pan szczupły, w jasnem odzieniu i aksamitnej dżokiejce na głowie. Miał szkła na nosie w ustach papierosa, a pod pachą szpicrutę. Cugle zaś trzymał w obu pięściach, które mu wciąż skakały między końską szyją i własną brodą. Wykrzywionemi nogami tak mocno obejmował siodło, że spodnie powinęły mu się do kolan i było widać nad kamaszami bez cholewek, białe płótno.

Człowiek najmniej obeznany z hipiką mógł zgadnąć, że jeździec po raz pierwszy dosiada konia, a koń po raz pierwszy dźwiga podobnego jeźdźca. Chwilami obaj w pięknej harmonii jechali kłusem: wnet jednak wyskakujący na siodle kawalerzysta tracił równowagę, szarpał lejce, a koń czuły na każde dotknięcie, skręcał w bok, albo stawał na miejscu.

W takiej chwili jeździec zaczynał cmokać i kolanami gnieść siodło, a widząc, że to nie skutkuje, usiłował z pod pachy wydobyć szpicrutę. Wówczas, koń, domyśliwszy się, o co chodzi, poczynał znowu biedz kłusem, pobudzając do nadzwyczajnych ruchów ręce, nogi, głowę i tułów jeźdźca, który robił się podobnym do lalki, zszytej z kilkunastu źle przypasowanych kawałków.

Niekiedy zdesperowany choć łagodny koń zrywał się d galopa. Wtedy jeździec jakimś cudem odzyskiwał równowagę na siodle i podniecony biegiem, puszczał wodze fantazyi. Marzył, że jest kapitanem jazdy, i że na czele szwadronu pędzi do ataku. Ale wnet ręce, jeszcze nienawykłe do oficerskiego stopnia, wykonywały jakiś ruch zbyteczny, i — koń nagle stawał, a pan uderzał go w szyję nosem i papierosem.

Wszystko to jednak nie psuło mu humoru, od dziecka bowiem wzdychał do konnej jazdy, a dziś dopiero miał okazyę nacieszyć się nią do syta.

Czasem koń, gdy mu zupełnie zwolniono cugli, zamiast iść naprzód zwracał się w stronę wsi. Wówczas jeździec widział gromadę psów i dzieci, goniących go z oznakami zadowolenia, a w j go demokratyczne serce wstępowała życzliwa radość. Oprócz powiem popędu do rycerskich ćwiczeń, namiętnie kochał on lud, który znał w tym samym stopniu, co i sztukę utrzymywania nóg w strzemionach. Po chwili opanował jednak wybuch miłości dla ludu, znowu budził w sobie kawaleryjskie instynkty i za pomocą skomplikowanych usiłowań skręcał napowrót do mostu. Widocznie miał zamiar przejechać wszerz dolinę.

— Ehej! musi to szwagierek dziedzica, ten co miał przyjechać z Warszawy — zawołał sam do siebie rozweselony Ślimak. — Żonkę wybrał se nasz pan galantą i nawet długo za nią nie jeździł; ale za takim szwagrem to musiał dużo świata oblecieć...... W naszych stronach prędzejby spotkał niedźwiedzia, niż osobę, co tak siedzi na koniu. Toż on głupszy od pastucha, choć jest pański szwagier...... Ale zawsze pański szwagier!......

Gdy Ślimak w ten sposób taksował przyjaciela ludu, jeździec dostał się na most. Łoskot kijanki zwrócił jego uwagę; skręcił bowiem konia do poręczy i z wysokości siodła wytknął głowę nad wodę. Cieniutki tułów i zadarty daszek dżokiejki robił go podobnym do żórawia.

— Czego on tam chce? pomyślał chłop.

Panicz, widać, zapytał o coś kobietę, bo powstała z klęczek i podniosła głowę do góry. Jej spódnica była wysoko podwinięta i Ślimak teraz dopiero spostrzegł, jakie ta niewiasta ma białe i piękne kolana. Aż go zimno przeszło.

— Czego on z paralusza chce od mojej baby? powtarzał Ślimak. Siedzi to na koniu jak nieborak, a kwapi się zaczepiać kobiety. Mogłaby i moja, co prawda, opuścić trochę malowanki, nie zaś uginać się tak brzydko. Zawszeć to pański szwagier.

Pański szwagier zjechał z mostu, z niemałym trudem skierował konia do wody i stanął tuż obok Ślimakowej. Chłop już nie mruczał, tylko przypatrywał się im coraz pilniej. Kolana żony wydawały mu się jeszcze bielsze.

Wtem stała się rzecz dziwna. Panicz wyciągnął rękę jakby do paciorków na szyi Ślimakowej niewiasty, ona zaś machnęła kijanką tak energicznie, że spłoszony koń wyskoczył z wody na gościniec, a jeździec kolanami objął go za szyję.

— Co ty robisz Jagna! wrzasnął Ślimak. Przecież to pański szwagier, ty głupia......

Ale krzyk jego nie doleciał do Jagny, a panicz wcale nie obraził się za manewr z kijanką. Przesłał ręką pocałunek Ślimakowej i poprawiwszy się w strzemionach, spiął konia piętami. Mądry zwierz odgadł jego zamiar. Łeb wyrzucił w górę i ostrym kłusem ruszył w stronę chaty Ślimaków. Lecz szczęście znowu nie dopisało paniczowi: noga wysunęła mu się ze strzemienia, więc oburącz chwycił rumaka za grzywę i na całe gardło począł wołać: tpru!.... stój ty djable!....

Jędrek usłyszał krzyk i wdrapał się na wrota; zobaczywszy zaś dziwnie ubranego panicza, wybuchnął śmiechem. Wtedy koń skoczył w lewo i tak zawinął jeźdźcem, że mu spadła aksamitna dżokiejka.

— Podnieśno czapkę kochanku!.... zawołał panicz do Jędrka i pędził dalej.

— A to se pan podnieś, kiedy gubisz...... Cha! cha! — śmiał się Jędrek i klasnął w rękę, ażeby lepiej spłoszyć bieguna.

Wszystko to widział i słyszał jego ojciec.

W pierwszej chwili zuchwalstwo chłopca mowę mu odjęło, ale wnet oprzytomniał i krzyknął z gniewem:

— Ty kondlu Jędrek!.... A podaj krymkę jaśnie paniczowi, kiej każe!

Jędrek wziął we dwa palce dżokiejkę i trzymając ją zdaleka od siebie, podał jeźdźcowi, który już powściągnął konia.

— Dziękuję, bardzo dziękuję.... rzekł panicz, śmiejąc się nie gorzej od Jędrka.

— Jędrek! psia wiaro, a czemu ty czapki nie zdejmiesz przed jaśnie paniczem?.... wołał z góry Ślimak. Zdejmij zaraz!

— A co ja mam każdemu czapkować? odparł zuchwały wyrostek.

— Wybornie!.... bardzo dobrze!.... cieszył się panicz. Poczekaj, dam ci za to złotówkę. Wolny obywatel nie powinien upokorzać się przed nikim.

Ślimak nie podzielał demokratycznych teoryi panicza. Rzucił lejce kasztankom i z czapką w jednej a batem w drugiej ręce, biegł ku Jędrkowi.

— Obywatelu! zawołał panicz do Ślimaka, obywatelu, proszę cię, nie rób mu krzywdy.... Nie tłumiaj niepodległego ducha.... Nie......

Chciał prawić jeszcze, ale znudzony koń uniósł go w stronę mostu. W drodze jeździec minął wracającą do chaty Ślimakową i zdjąwszy zakurzoną dżokiejkę, zaczął wywijać nią i wołać:

— Niech pani nie pozwala bić chłopca!....

Jędrek zniknął już między budynkami, panicz przejechał most z powrotem, ale Ślimak jeszcze stał na miejscu z batem w jednej i czapką w drugiej ręce, zdumiony tem co się stało. Jakiś cudak, który zaczepiał mu żonę i cieszył się zuchwalstwem Jędrka, ten sam, jego, uczciwego chłopa, przezwał „obywatelem", a kobietę „panią"......

— Farmazon jakiś! — mruknął. Nakrył głowę i gniewny wrócił do koni.

— Wio, dzieci!...... To ci świat nastaje, nie bój się. Chłopski syn nie chce ukłonić się panu, a pan mu to jeszcze chwali. Taki on i pan. Prawda, że szwagier dziedzica, ale musi coś ma zepsute w głowie, o, ma! Wio, dzieci! Niedługo zabraknie panów, a ty chłopie choć zdychaj. Ha, może Jędrek, jak urośnie, da sobie inną radę, bo on chłopem nie będzie, co nie, to nie. Wio, dzieci!....

Zdawało mu się, że widzi Jędrka w butach bez cholew, i w aksamitnej dżokiejce.

— Tfu! splunął. Już dopóką ja oczu nie zamknę, ty się kundlu tak nie odziejesz. Wio, dzieci! Zawdy trzeba mu dziś sprawić basarunek, bo tak się znarowi, że jeszcze kiedy przed samym dziedzicem nie zdejmie czapki, a ja stracę zarobek. — Dopieroż bym miał! A wszystko przez babę, co wciąż buntuje chłopaka.......Nic nie pomoże, trza mu porachować gnaty!......

Teraz Ślimak spostrzegł znowu pył na gościńcu, ale od strony równin, i zobaczył dwa jakby cienie: jeden wysoki, a drugi podługowaty. Podługowaty szedł za wysokim i kiwał głową.

— Ktoś krowę wiedzie, pomyślał chłop, ale przecie nie na targ?...... Trza zbić chłopaka, i święty Boże nie pomoże.... Coto za krowa?....... Wio, dzieci! Oj, żebym ja tak miał jeszcze jedną krowę i choć ten oto kęs łąki!....

Zjechał ze szczytu wzgórza i począł bronować jego spadek zwrócony do Białki. Nad rzeką zobaczył Staśka, ale za to stracił z oczu swoją zagrodę i tajemniczego chłopa z krową. Ręce opadały mu, nogi ledwie wlokły się ze zmęczenia, ale najbardziej ciężyła mu niepewność, jaką miał w duszy, że on nigdy dobrze nie odpocznie. Skończy swoją robotę, musi iść do miasteczka, bo i z czegoby żył?

— Żeby też człowiek mógł się kiedy dobrze wyleżeć! — pomyślał. Ba! żebym miał więcej gruntu, albo choć jeszcze jedną krowinę i tę łąkę, tobym leżał......

Już z pół godziny chodził po nowem miejscu za bronami, cmokając na konie, albo marząc o wyleżeniu się, gdy nagle usłyszał:

— Józef! Józef!.....

I zobaczył na wzgórzu swoją kobietę.

— No, a co tam? spytał chłop.

— Wiesz ty, co się stało?.... rzekła zadyszana gospodyni.

— Skądże mam wiedzieć, odparł chłop trochę zaniepokojony. Czyby nowy podatek? przemknęło mu się przez głowę.

— Przyszedł do nas stryj Magdy, wiesz, ten Grochowski, Wojciech....

— Może chce zabrać dziewuchę? — to niech ją sobie zabierze.

— Ale, jemu tam akurat dziewucha w głowie. Przyszedł z krową i chce ją sprzedać Grzybowi za trzydzieści pięć rubli papierkami i srebrnego rubla na postronek. Śliczności krowa, mówię ci.

— Niech ją sprzedaje, cóż mnie do niej?

— To ci do niej, że my ją kupimy, rzekła Ślimakowa stanowczym tonem,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy rosyjski ambasador.

Washington, D. C., 10 maja — Hrabiego Cassini, ksóry był rosyjskim ambasadorem na Stany Zjednoczone, przeniósł rząd rosyjski do Madrytu w Hiszpanii. Jego miejsce zajmie baron Rosen, były rosyjski poseł w Tokio.

Eksplozya gazu.

Philadelphia, Pa. 13 maja. — Czterech robotników zostało zabitych, a wielka ilość rannych w explozyi rezerwoaru gazowego firmy United Gas Improvement Co. Z niewiadomej przyczyny pękł olbrzymi kocioł gazowy i nastąpiła straszna eksplozya, która wstrząsnęła budynkami w promieniu pół mili.

Pine Grove, Pa,

Mieszczanin John Doll z Pine Grove, Pa., zanim udał się w czwartek do cyrku, włożył cały swój majątek w sumie 1000 dolarów w papierach do pudełka od cygar i następnie depozytował go w piecu. Żona jego nie wiedząc nic o pieniądzach chcąc upiec chleba na niedzielę zapaliła w piecu i kiedy miała chleb wsadzać do pieca, spostrzegła zwęglone pudełko w piecu. W tym czasie powrócił mąż z cyrku i z przerażeniem spostrzegł że cała jego fortuna znajduje się w popiołach.

Doll w delikatny sposob obwinął pudełko i zażąda od rządu zwrócenia choć części pieniędzy z tej sumy.

Zlynczowali murzyna.

Belmont, Mo., 13 maja. — Robert Pettigrew, murzyn, powieszony został tutaj przez tłum za uprowadzenie żony i małego dziecka byłego reprezentanta F. J. Hess, których trzymał w zamknięciu dopóki mu pan Hess nie wypłacił 600 dolarów.

Wczoraj rano zajechał wózkiem do rezydencyi Hess'a, uzbrojony w strzelbę i kazał całej rodzinie wsiąść na wózek. Nie mówiąc słowa pojechał do swego domu, kazał wysiąść pani Hess i dziecku i wejść do mieszkania, sam zaś stanął u wejścia i oświadczył mężowi, że wypuści mu rodzinę, gdy mu da 600 dolarów. Powiedział, że zastrzeli obojga, jeśli w ciągu dwóch godzin nie przyniesie z miasta żądanej sumy.

Pan Hess udał się wprost do szeryfa, który zorganizował mały zastęp ludzi, a sam wziął 600 dolarów i poszedł do murzyna. Wypłacił mu, poczem murzyn wypuścił natychmiast uwięzionych i wyszedł przed dom. Wtedy policya rzuciła się na niego, a tłum oburzony porwał murzyna i powiesił.

Napaść na Biały Dom

Waszyngton, 13go maja. — Aresztowano obłąkanego Włocha, który przez tylne drzwi chciał się dostać do Białego Domu.

Oświadczył na policyi, że szukał tam zwłok swojej zamordowanej żony, której duch mu się objawił i powiedział, gdzie jest nieboszczka. Pukał gwałtownie do drzwi, wołając: „Franciszka! ja jestem tutaj!“ Waryat starał się koniecznie odzyskać wolność. Zakasał rękawy i stoczył desperacką walkę z 6 policyantami, zanim zdołano go umieścić we więziennej celi. — Później osadzono go w domu waryatów.

Skonfiskowano kontrabandę.

San Francisco, 13. — maja. — Na okręt angielski Deepdene ładowano od kilku dni w Long Wharf, Oakland, wielkie pudła, na których były napisy „manufacturers materials“. — Inspektorzy podejrzywali te ładunki i wczoraj otworzyli kilka tych pudeł i znaleźli w nich naboje dla Japonii,

Naboje te zostały tu przysłane z Hamburga przez Nowy York. Z powodu że cały ładunek był uważany za kontrabandę, wydano rozkaz, aby wyładowano go napowrót. Składał on się z 2,527 pudeł naznaczonych do Kobe. Naboje były gatunku 4.7 ctlowego.

Nan Patterson uwolniona.

New York, dnia 13go Maja. — Nan Patterson, słynna amerykańska aktorka, oskarżona o zamordowanie Caesara Younga jest dzisiaj wolna. Przeszło dwa tysiące osób zgromadziło się około jej mieszkania, gdzie głośne wznosiło okrzyki radości z powodu jej uwolnienia. Panna Patterson, gdy jej urzędnik sądowy we więzieniu oświadczył. „Chodź Nan, wszystko już jest dobrze. jesteś wolną“ — zalała się łzami i długo rzewnie płakała.

W hotelu odwiedziło Nan Patterson wielu gazetowych fotografów, ażeby zrobić kilka szkiców artystycznych. Przy tej sposobności jeden z nich zapytał się jej, czy wystąpi jeszcze kiedy na scenie jako aktorka, na co ta odpowiedziała, że nie, i że pozostanie w domu, by odpocząć po tylu kłopotach i wycieńczeniu.

Nieszczęście w kopalni.

Helena, Mont., 12go maja. W kopalni Cora w Butte, Mont wydarzyła się dzisiaj eksplozya prochu, ktora pozbawiła życia siedmiu górników, a kilkunastu innych mocno a bodaj czy nie śmiertelnie pokaleczyła.

Eksplozya nastąpiła wskutek nieostrożności jednego z górników, który trzymając świecę w ręku, przypadkiem z rąk ją wypuścił i ta wpadła do pudła zawierającego 50 funtów prochu i spowodowała eksplozyę.

Natychmiast eksplodowoły 3 inne pudła, zawierające razem 200 funtów prochu, i te spowodowały jeszcze większe nieszczęście.

Nagła śmierć w pociągu.

Kansas City, Mo. dnia 13go Maja. Na pociągu kolei Topeka and Santa Fe, umarł nagle H. V. Crocker, syn słynnego dawniej politykiera nowojorskiego. Umarł on nagle po wizycie w jaskini palenia opium.

Natychmiast zawiadomiono o tem telegraficznie starego Crockera, który mieszka na stale w Anglii czy w Irlandyi. — Kilka tygodni temu inny syn Crockera zabity został przy przewróceniu się własnego automobilu w Stanie Florida. — Tak więc w krótkim przeciągu czasu zginęło nagłą śmiercią aż dwóch synów Crockera.

Obywatele a żołnierze.

Newport, Va. 12go maja. — W mieście Phoebus panuje stan napółwojenny i zaburzenia; do miasta przysłano dwie kompanie wojska.

Powodem tego jest to, że policyant Philips zabił żołnierza z artyleryi dla obrony wybrzeży, Dowrie'a. — Policyant upominał żołnierza, że przekracza ustawy miejskie złem zachowaniem się. Powstała sprzeczka i bójka, w której brało udział siedmiu artylerzystów. Ci ostatni poczęli nielitościwie bić policyanta, który w końcu ratował się ucieczką, a gdy nie mógł powstrzymać napastników dał ognia z rewolweru i położył Dowrie'a trupem. Obywatele oburzeni ujęli się za policyantem i powstrzymali żołnierzy. Ażeby uniknąć ewentualnych demonstrancyi, skonsygnowano wojsko, które utrzymuje porządek.

Prezydent powrócił do Waszyngtonu.

Washington, D. C. 12 maja. — Nocnym pociągiem przybył tutaj prezydent Roosevelt ze swej podróży na zachód. Zaraz po przybyciu na stacyę, wsiadł do swego ekwipażu, który go zawiózł wprost do Białego Domu.

Podczas podróży przejechał on 6,006 mil, czyli 12 stanów i 3 terytorya. W każdym stanie był prezydent z wyjątkiem Florydy i Arkansas, od czasu gdy został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Zdaje się, że drugą podróż rozpocznie on po południowych stanach z końcem tego roku, zanim zbierze się kongres.

Pożar nafty.

Mannington, W. Va, 12go maja — Jakiś człowiek spowodował zapalenie się nafty w pobliżu zbiornika, mieszczącego 12,000 beczek tego płynu. — Ponieważ grozi eksplozya zbiornika i zniszczenie całej osady przez rozlanie się nafty na daleką odległość, wysłano z Morgantown armatę, aby zrobić kulą dziurę w rezerwoarze i zapobiedz eksplozyi.

Zatruli się grzybami.

Port Huron, Mich, 13go maja. — W domu George Coggana w Avoca, dwoje osób z rodziny znajduje się w krytycznym stanie zdrowia, a inne walczą ze śmiercią z powodu zatrucia się grzybami.

Pani Coggan i jej córka szczególnie źle się czują. Lekarze nie odstępują ani na chwilę chorych. Coggan jest jednym z najlepiej znanych i poważanych farmerów w St. Clair.

Straszliwe burze i cyklony

— Straszliwe wichry, zwane cyklonami, nawiedziły w minionym tygodniu kilka miejscowości w południowo zachodnich Stanach i sprawiły tamże okropne spustoszenia.

— Miasto Marquette i stanie Kansas zostało niemal zburzone przez cyklon (kręcący się wicher) dnia 9go Maja nad ranem — zginęło tam pod gruzami wywróconych domów około 30 osób a około 50 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Cyklon ten trwał tam zaledwie 5 minut a jednak tak straszliwe zarządził spustoszenia.

— Cały niemal Stan Texas, tak wielki jak cała Francya lub Niemcy, — nawiedzony został dnia 10go maja nadzwyczajną ulewą, która w zbożach i w bawełnie wielkie zrządziła szkody.

— Całe miasteczko Snyder, znajdujące się w Oklahoma, zostało doszczętnie zniszczone przez cyklon, wieczorem dnia 10go Maja. Miasteczko to, założone w roku 1901ym liczyło już 1000 mieszkańców i z tego tysiąca cyklon zabił w przeciągu kilku minut aż 125 osób a inne 400 osob odniosło niebezpieczne rany! Ani jeden dom nie został nieuszkodzony!

— O podobych wichrach donoszą pod dn. 13go maja z miasta: Mount Plaasant, Texas, — z Hobart Oklahoma, — z Wichita Falls, Texas, i wielu innych miejscowości.

— Aby jakoś zabezpieczyć się przed takimi wichrami, urzędy miejskie i gminne w Oklahoma uchwaliły, że przy każdem mieszkaniu ma właściciel domu wykopać głębokie, dobrze ukryte piwnice (storm cellars), — w których w razie cyklonu mogą ludzie znaleźć schronienie. Ustanowiono też, że nocami musi w każdej osadzie czuwać osobny stróż i skoro ten ujrzy zbliżający się cyklon, lub bardzo groźne chmury, — ma natychmiast tylu a tylu strzałami i dzwonieniem strzegać luddość przed niebezpieczeństwem.

STRASZLIWA KLĄTWA.

Kapral (do rekrutów, którzy po raz dziesiąty mylą się przy zaskakiwaniu w czwórki):

— Bodajbyście psie dusze mieli takie głowy jak cebry, a w głowach parchy z całej Palestyny, a szyje długie jak żyrafy, a łapy krótkie jak u jamnika, żeby się nawet żadna bestya poskrobać nigdy nie mogła!..

DOBRZE OKREŚLIŁ.

— Proszę o kapelusz dla mojej żony.

— A jaką głowę ma pańska małżonka?

— O, bardzo upartą!

Słoń w Misyi w Cunene.

Niniejsze ciekawe i zajmujące opowiadanie, przesłane przez O. Muraton'a z Kongregacyi Ducha św. X. Cornete, profesorowi wielkiego seminaryum w Clermont, wydaje nam się odpowiedniem do umieszczenia na tem miejscu dla rozrywki i przyjemności naszych czytelników.

„Od dawna już nie przesyłałem wam żadnych wieści o wielkim i sławnym przyjacielu waszym, Dyambu. Poczciwiec rośnie i rozwija się pomyślnie, ma już bowiem przeszło 2 metry wysokości. Obecnie liczy lat 5, będzie zaś rósł aż do dwudziestego roku życia. Wesoły charakter oszczędza mu zresztą wielu trosk i chorób; zwłaszcza cierpienia żółciowe zdają się nie wywierać żadnego wpływu na jego termoment. Żyje spokojnie i szczęśliwie, nie czytając dzienników, nie zajmując się wcale polityką; słowem pomimo swego dziecięcego wieku jest mędrcem.

Chociaż z natury pan Dyamba najbardziej ze wszystkiego na świecie ceni wolność, umie atoli się poddać słusznym i niezbędnym prawom. — W nocy, przywiązany za nogę na malutkim łańcuchu, leży spokojnie na przeznaczonem dla siebie miejscu, jak dziecię w kolebce. Po obudzeniu się, zostaje uwolnionym ze swych pęt i spieszy powitać sąsiadów swych — króliki, z którymi w wielkiej żyje przyjaźni, szlachetne bowiem jego serce pełne jest czułości dla tak malutkich swoiceń.... Otwarłszy wrota ich zagrody, delikatnem uderzeniem trąby pieści je, lub przypatruje się ich figlom i psotom, przymrużając niekiedy oczy z miną rozczulonego buldoka.

Jeżeli ktokolwiek go odwiedzi, Dyamba nie pyszni się tem wcale, jest bowiem zupełnie nieczułym na zaszczyty wszelkiego rodzaju. Natomiast, jako istota bardzo rozsądna i praktyczna, wyciąga zaraz do swego gościa długą trąbę, jak gdyby za pomocą tego gestu chciał mu powiedzieć: „Bardzo to grzecznie z twojej strony, że mnie odwiedzasz, lecz byłoby jeszcze lepiej, gdybyś mi przyniósł coś w darze“. Skoro gość zrozumie tę niemą prośbę i da mu jaki przysmak, słoń pozwala przyglądać się sobie, ile się podoba, w przeciwym zaś razie lekkiem dotknięciem trąbą daje do zrozumienia, że audyencya skończona.

Często wychodzi na pastwisko w towarzystwie osłów i koni, których towarzystwo widoczną sprawia mu przyjemność. Największą atoli sympatyę okazuje prosiątkom i ujrzawszy je wybiegające z chlewka, zbiera sam w porządne stado, któremu towarzyszy na łąkę lub do lasu. Jeżeli jaki mały przedstawiciel nierogacizny zostanie daleko za innymi lub zboczy z właściwej drogi, Dyamba dotknięciem trąby, podobnym do pieszczoty, przywołuje go natychmiast do porządku.

Następujący fakt świadczy o troskliwości Dyamby względem tych zwierząt.

Pewnego razu dwoje murzyńskich dzieci, chcąc się przekonać o jego czujności i przywiązaniu do swych klientów, uzbroiło się w kije i kamienie, udając, że rozpędzą trzodę. Atoli Dyamba mający bystry wzrok starego żandarma, spostrzegł to natychmiast, wydał gniewny ryk i z podniesioną trąbą, tudzież z uszami, kłapiącemi rytmicznie, puścił się w pogoń za winowajcami, którzy swe ocalenie zawdzięczali tylko temu, że się zdołali dość rychło ukryć za wysokim murem. Nie widząc już nikogo, Dyamba smutny wrócił ze swej wyprawy, zebrał ukochane swe wieprzki, ogarniając je opiekuńczym wzrokiem, pełnym macierzyńskiej niemal tkliwości, popędził przed sobą na pastwisko, gdzie donośnym rykiem obwieścił swe zwycięstwo.

Zaufanie, jakiem zaszczycamy naszego słonia, nie wyklucza bynajmniej rozsądnej przezorności. Jeżeli Dyamba opiekuje się prosiątkami to natomiast nad nim samym czuwa pewien murzyn. Jest to poprostu niezbędnem, gdyż młody nasz gruboskórzec lubi się puszczać niekiedy na złodziejskie wędrówki i bez najmniejszego skrupułu przywłaszcza sobie cudzą własność, lub niszczy zagony kukurydzy.

Schwytany na gorącym uczynku przez Brata lub chłopaka, który go pilnuje, przyjmuje pokornie karę, myśląc sobie zapewne, że jedyną jego winą jest to, iż dał się złapać. Kara bywa zresztą zwykle zastosowaną do wielkości wykroczenia.

Dyamba lubi wszystkie zwierzęta, solidarność więc i braterstwo nie są dla niego czczym frazesem. Wyjątek w tej mierze stanowią tylko koty, chociaż nie wiem, czem względem niego zawiniły. Może który z nich niesprawiedliwie zadrasnął go kiedy, lub może obłudna mina tych zwierząt tak bardzo mu się niepodoba. To już jego tajemnica. Wiem tylko, że ilekroć spostrzeże kota, chwyta go natychmiast trąbą za ogon i wywija nim w powietrzu młynko, po którym biedny kot spada na ziemię, gruchocąc sobie żebra.

Nigdybym nie skończył, gdybym chciał opisać wszystkie figle i psoty naszego Dymba. — Z kolei więc muszę przejść do poważniejszych i pożyteczniejszych jego czynności. Dyamba służy już nam za wierzchowca i nie czuje się bynajmniej upokorzonym, gdy dwa lub trzy okazy rasy ludzkiej usiądą mu na grzbiecie. Na rozkaz prowadzącego go człowieka idzie powoli, bieży lub zatrzymuje się, słowem czyni wszystko to, czego się wymaga od najłagodniejszego konia. Od czasu do czasu tylko pozwala sobie na niewinny figiel względem swoich jeźdźców.

Przechodząc naprzykład rzekę lub kałużę, za pomocą trąby oblewa ich porządnie wodą, sądzę jednak, że czyni to ze szlachetnej pobudki, to jest z chęci ochłodzenia ich wśród skwaru.

Niekiedy także Dyamba ciągnie ciężkie wozy, wywozi nawóz na pole, przewozi stamtąd zboże, słowem pracuje dużo, nie troszcząc się o rodzaj pracy Jeżeli jednak trwa ona zbyt długo, to Dyamba ucieka się do strajku, odmawia posłuszeństwa, a nawet przewraca niekiedy woźnicę wraz z wozem. Jest on widocznym zwolennikiem ośmiogodzinnej pracy, po której domaga się zapłaty w formie jakiegoś przysmaku.

Pożywienie jego składa się z rozmaitych traw, młodej kukurydzy, korzonków, i jarzyn. — Będąc głodnym zrywa on trąbą kilka gałęzi drzew i zjada listki. Prawdziwym dla niego przysmakiem są liście, pomieszane z trocinami drzewnemi i kawałeczkami kory. Nie jest on jednak wolnym od brzydkiej wady łakomstwa, szczególniej zaś lubi miód i znalazłszy garnek, zawierający ten przysmak oczyszcza go natychmiast ze zdumiewającą zręcznością. W ogóle wszakże Dyamba nie należy do wybrednych stołowników, owszem z apetytem spożywa wszystko, często nawet w zbyt wielkiej ilości, co go od czasu do czasu przyprawia o chorobę.

Powiedzmy teraz słów parę o słoniu afrykańskim w ogólności.

Wielkość tego olbrzyma dochodzi niekiedy do 4 metrów wysokości i 7 metrów długości od końca trąby do ogona. Jest to prawdziwy gmach ruchomy. W Akgoli istnieją jeszcze liczne stada tych zwierząt, podobnie jak w górach Szella i na wysokich środkowo afrykańskich płaskowzgórzach, pokrytych dziewiczymi lasami.

Słoń jest prawdziwym królem Afryki, którego nawet lew boi się i szanuje. Tam którędy przechodzi stado słoni, trawa znika, a drzewa mające po 15 centymetrów średnicy, zostają obalone, jak źdźbła słomy. — Człowiek tylko mierzy się z tym olbrzymem i to nie zawsze szczęśliwie. Gdyby zamiast tępić słonie, ludzie zechcieli posługiwać się nimi, zdobyliby w nich ogromną i nieocenioną siłę roboczą, pełną niezrównanej energii. Stwierdza to dokonane już doświadczenie.

W Gabonie bowiem i Angoli misyonarze dowiedli, że słonie z łatwością dają się oswoić.

Mój brat umarł przed 150 laty.

Taką odpowiedź dał niedawno przed sądem w Londynie pewien świadek na pytanie, czy ma braci lub siostry. Odpowiedź ta w pierwszej chwili wywołała zdziwienie, a wreszcie gniew przewodniczącego, który sądził, że świadek żartuje. Okazało się jednak, że tak nie jest i świadek powiedział prawdę, na co złożył dowody. Ojciec jego ożenił się, mając lat 19, a pierwszy syn jego krótko po urodzeniu umarł. Mając lat 75, ożenił się ojciec powtóre i znowu miał syna, którym jest właśnie ów świadek, liczący obecnie 94 lata. Otóż od śmierci pierwszego syna, a więc brata świadka, do powtórnego małżeństwa ojca minęło 56 lat, świadek ma 94 lata, co razem daje 150 lat. Okazało się zatem, że brat świadka istotnie umarł przed 150 laty.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Arcybiskup Symon w Ameryce.

We czwartek dnia 20 maja wylądował w New Yorku Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup Albin Symon, delegat papiezki do polaków w Ameryce, pierwszy polski biskup, — jaki kiedykolwiek był w Stanach Zjednoczonych. Przybył on okrętem Deutschland a na jego spotkanie udała się na morze osobnym statkiem osobna Delegacya polskich Księży z całej Ameryki w liczbie około 200 wraz z wielu świeckimi polakami, między którymi był zacny pułkownik Smolinski z Washingtonu, a po spotkaniu się okrętów Delegacya weszła na okręt Deutschland i ze czcią i radością powitała najdostojniejszego gościa. Między Delegatami byli z Pittsburga i okolicy Księża: C. Tomaszewski, Jan Górzyński, A Smelsz i J. Jastrzębski.

Po paru dniach odpoczynku po podróży, Najdostojniejszy Gość odwiedził Delegata Apostolskiego w Washingtonie, a potem zaraz odwiedził polskie parafie w Baltimore. — Później zwiedzać będzie kolejno wszystkie inne większe kolonie polskie w Ameryce, by poznać ich braki i potrzeby i przedstawić je Papieżowi.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W naszem mieście odbywał się w tym tygodniu dwunasty roczny Sejm (Convention) [niemieckiej katolickiej Federacyi w Pennsylvani. Delegatów przybyło na Sejm około 400, — a byli tu przez Pittsburskich katolików niemców niezmiernie uroczyście i radośnie przyjmowani. W poniedziałek odbyto wielką Paradę po ulicach Pittsburga i Allegheny. Sejm odbył się w hali niem. parafii przy ulicy Liberty i Nelson w Allegheny. W paradzie brało udział jakie 10 tysięcy ludzi.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

W Ambridge, 20 mil od Pittsburga, spaliła się w Central Restaurant dnia 22 polska czy słowacka służąca Anna Czubko. Pogrzebem zajął się proboszcz tamtejszy Wny Ks. Kubacki.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W Grand Opera House w śród mieściu zapaliły się w sobotę wieczorem papiery i kulisy, przyczem omal nie przyszło do katastrofy, ale dyrektor zdołał uspokoić publiczność do tyla że wyszła z teatru bez popłochu. Ogień ugaszono.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Otrzymaliśmy niedawno od jednego obywatela ze South Side (p. B. R.) list jego brata, nauczyciela z pod zaboru pruskiego, w ktorym to liście nauczyciel ten skarży się na straszny ucisk polskości. — Nazwisk nie ogłaszamy, bo by to zaszkodziło owemu nauczycielowi.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Allegheny zastrzelił się w sobotę policyant John Cullem.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Anarchista, żyd Berkman, który podczas strajku Homesteadzkiego strzelał do milionera Fricka, odsłużył swoją karę więzienną i zostanie puszczony na wolność dnia 24 Lipca.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

W McKeesRocks odbędzie się w przyszłą niedzielę poświęcenie nowego katolickiego, niemieckiego kościoła, którego budowa kosztowała 200 tysięcy dollarów.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Słynny łamacz strajków, niejaki Farley, zrekrutował w Pittsburgu w minionym tygodniu 500 skiebów i powiózł ich do Chicago.

W Homestead aresztowany został dnia 19 urzędnik poczty Mike Dalton.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Porządni urzędnicy! Zeszłego czwartku, trzech urzędników tj. jeden policyjny sędzia, jeden radzca miejski i inny jeden urzędnik miejski, udali się do domu rozpusty przy Second ave., pobili się i zostali arsztowani i jeszcze w wozie policyjnym bili się z policyantami! Burmistrz suspendował owego porządnego sędziego na 30 dni, a inni dwaj poszli w senatory. — Porządni sędziowie i urzędnicy!

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

W Schenley Park, w przyszły poniedziałek w południe będą studenci sadzić drzewka. Piękny to zwyczaj!

W Niedzielę umarł w Pittsburgu doktór Fischer na chorobliwą senność. Spał on przez przeszło siedem tygodni bezustannie.

Zabezpieczanie od ognia w 9 najlepszych kompaniach; wysyłka pieniędzy do krewnych i znajomych i sprzedaż najtańszych kart okrętowych (szyfkart) jest u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave. Także mam na sprzedaż 4 loty, na każdej dom murowany przy Milwood ave., 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, oraz lotę 40x100 i dom, 8 stancyi; tysiąc dol. zaraz, reszta na odpłatę, lub można wymienić na Penn Ave. Kantor pomiędzy 26 i 29 ulicą.

William Secholsko i dwaj jego synkowie: 10 i 8 letni, zostali w poniedziałek aresztowani za kradzież mosiądzu. Wcześnie zaczynają!....

Henry Adenruth został aresztowany w niedzielę za to, że w ten dzień niedzielny wprawiał sobie drzwi do domu. Pamiętaj dzień śty święcić!

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salonach, koprowe, cynkowe i t. p. Robota trwała, ceny nizkie. Adres: 150 — 44ta ulica.

Molderzy (formiarze) w Pittsburgskich stalowniach zamierzają zażądać podwyższenia w płacy o 10 ct., na dollarze.

W Braddock, Pa., gdy 9 letnia Marynia O'Hara ratowała swą 5 letnią siostrzyczkę z pod nadjeżdżającej lokomotywy, została sama śmiertelnie poraniona, ale siostrzyczkę uratowała. Mała bohaterka!

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Kompania kolei Pennsylvania skasuje stacyę na 28 ulicy od dnia 28 maja.

Dnia 17 b. m. w kościele Naśw. Rodziny, odbył się ślub małżeński pomiędzy p. M. Paterek, z panną Rotherówną córką zacnych rodziców zam. pod No. 310—37 ulicy.

Gody tej pary młodej odbyły się tamże prawdziwie po chrześcijańsku, niebyło tam ani żadnych grajaków, ani żadnej hałastry, ani wstrętnej pijatyki. — Goście się bawili wesoło przy przykładnej pogadance i sutem przyjęciu co śmiało stawić można za wzór i przykład wszystkim weselnikom. Gdyby inni tak sprawiali wesela jak uczynili p.p. Rotherowie, toby policmani spali sobie, łby Bartosiów i Kubasów byłyby całe, no i skwajery nicby nie zarobili od polskich wesel.

Dzięki takim rodzicom co nienawidzą przy takich uroczystościach burd—i państwu Rotherom należy się cześć, a p.p. młodym życzenia **Ad multos annos.**

W. B.

Martin Biederman pierwszorzędny prawdziwy zegarmistrz i złotnik. Wykonuje wszelkie reperacye starannie, trwale i tanio. Mamy także kompletny zapas wszelkiej mody 10, 14 i 18 karatowe pierścienie, zegarki złote i srebrne po najtańszych — cenach. — Rodacy przyjdźcie a przekonacie się i będziecie z moich cen zadowoleni. Mieszkam pomiędzy 11 a 12 ulicą na Carson Str., S. S., No. 1110

Czytelnikom Wielkopolanina i Redakcyom donosimy że ogłoszenie Dziennika Polskiego z Detroit o jakiejś robocie przy burakach i kierowanie ludzi w tej sprawie do redakcyi Wielkopolanina — zostało przez ten dziennik ogłoszone bez żadnego z nami porozumienia i bez zawiadomienia nas. Nic o tem nie wiemy i odpowiedzialności żadnej na siebie nie bierzemy. — Dopuszczono się brzydkiej rzeczy względem Wielkopolanina.

Max Klein and Sons otworzą swój hurtowny Skład Wódek w sobotę dnia 27go Maja pod No. 1318 Penn ave. Wtedy będziemy pezygotowani w zupełności na dostarczenie Likierów i Wódek wszelkiego rodzaju! — Max Klein and Sons, 1318 Penn ave, Pittsburg, Pa.

Wesela i śluby! Dnia 23 maja w Kościele św. Stanisława Kostki odbył się ślub pana Wł. Kwiatkowskiego z panną Ewą Rurka; — dnia 30go maja odbędą się w tymże Kościele śluby: p. Winc. Gralewskiego z panną Józefą Zbrzeską; — i pana Wład. Witkowskiego z panną Wer. Klimanowską; tamże, dnia 31go ma ja ślub p. S. Basikowskiego z panną L. Orchowską.

Zkąd wiemy o tem? A, bo dali drukować Zaproszenia. Życzymy szczęścia i pomyślności!

W New Haven, Pa., odbył się dnia 10go maja ślub p. Ant. Polaszak z Union own, Pa. z panną Ludwiką Kwiatkowską, siostrzenicą ks. M. Krupińskiego, proboszcza w New Haven. Na ślubie było 8 księży z sąsiednich parafii polskich i amerykańskich.

Poświęcenie Dzwonów.

W przyszłą niedzielę o godzinie pół do 4ej po południu odbędzie się w parafii Niepokal. Serca Maryi poświęcenie dzwonów, sprowadzonych w tym tygodniu.

Na uroczystość tę przygotowuje się parafia z radością. —Wszystkie Towarzystwa i Bractwa występują ,,in corpore" na tę tak ważną dla parafii chwilę.— Redakcya.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1783.36
Marcin Czynsz	1.00
N. N.,	1 00
X, Prob. Ostaszewski z Footdale, Pa.,	10.00
Parafianie z Footdale, Penna,	15.00
Przyjaciel Sierót	5.00
N. N.	5.00
Pani Ross	10.00
Aniela Kempińska	1.00
Szymon Lewandowski	2.00
N. N.	7.00
Towarzystwa z parafii polskiej z New Haven	13.00
Na chrzcinach u państwa Fr. Cholewy	4.19
Towarzystwo św. Józefa z Everson, Penna	25 00
Two św. Alojzego z Everson, Pa.,	12.50
Two św. Michała z Everson, Penna	25.00
Two św. Wojciecha z Everson	25.00
Kolekta podczas poświęcenia Ochronki, dnia 21 Maja	984.13
Franciszek Szulc z Leckrone, Penna,	1.00
Na chrzcinach u p. Mateusza Kaminskich, (zebrał p. Jan Silarski, Bosswell, Pa.)	2.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	11.00
N. N.	5.00
N. N.	1.80
Przyjaciel Sierót	2.50
N, N.	9.00
Państwo Maćkiewicz	2.00
N. N.	1.00
Za bilety	60.00
Razem	$3024.48

Uznanie dla Sióstr Nazaretanek.

Wiadomem jest Szan. Czytelnikom naszym, że przed paru miesiącami wydarzyło się okropne zderzenie dwu osobowych pociągów kolejowych między stacyami: Clifton a Emsworth, niedaleko Pittsburga, tuż niedaleko Polskiej Ochronki, którą zarządzają Siostry Nazaretanki. W nieszczęściu tem straciło życie coś około 10 osób a wiele innych zostało poranionych. — Siostry Nazaretanki niosły rannym troskliwie pomoc, a dwóch czy więcej podróżnych, najsrożej poranionych wzięły do Ochronki i tam ich leczyły troskliwie przez parę tygodni, dopóki ci nie wyzdrowieli na tyle, że mogli odjechać do domu do Cleveland.

W uznaniu za troskliwość i miłosierdzie okazane nieszczęśliwym, Wne Siostry Nazaretanki otrzymały potem dziękczynne listy, brzmiące w tłumaczeniu jak następuje:

Tippecanoe Club,
Cleveland, Ohio

Do Wnej Przełożonej
Polskiej Ochronki
w Emmsworth, Pa.

Urzędnicy i Członkowie Klubu Tippecanoe wyrażają niniejszem Siostrom najgłębszy swój szacunek i wdzięczność za troskliwą opiekę, jaką Siostry otoczyły poranionych w wypadku kolejowych Członków naszego Klubu, pp. Sherspeck i Mills. — Mamy nadzieję że ci chorzy wkrótce wyzdrowieją pod waszą opieką i będą w stanie powrócić do domu. Serdecznie dziękujemy Siostrom za te miłosierne uczynki.

Z polecenia Zarządu:
I. S. Seiple, Sekr.
Klubu Tippecanoe.

Drugi dziękczynny list otrzymały Siostry Nazaretanki od zarządu kompanii kolei Pennsylvanskich, List ten brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

Pittsburg, Penna.

Do Przełożonej Polskiej Ochronki
w Emmsworth, Pa. —

Wielebna Matko! — Wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie Siostrom, za to zeście, Wne Siostry, otwarły miłosiernie drzwi waszego Zakładu dla cierpiących i poranionych w wypadku kolejowym pod Clifton i za to żeście tak troskliwie pielęgnowały tych nieszczęśliwych pokaleczonych.

Wasz uczynek miłosierny niezmiernie jest ceniony przez wszystkich urzędników Zarządu kompanii Kolei Pennsylvanskich, a ja też w ich imieniu wyrażam niniejszem naszą wdzięczność.

Z wysokim szacunkiem
E. I. White,
Superintendent.

16-ta SERYA.

Spółka Budowniczo-Pożyczkowa Kordeckiego otworzyła nową, 16tą seryę dnia 8 maja. Zapisywać się można w każdy Poniedziałek, od godziny 2ej po południu do 8-ej wieczorem w biórze Spółki w szkole par śgo. Stanisława Kostki, na dole.

Ks. C. Tomaszewski, Prezes
J. Kalisenski, Wice-Prezes.
K. Machnikowski, Sekr. Fin.
S. Żakowski Sekr. Prot.

Hoch skazany na śmierć.

Chicago, Ill. 19go. — Sąd wielko-przysięgłych uznał dziś Johana Hocha winnym morderstwa jednej ze swych żon, a sędzia skazał go zaraz na śmierć. Hoch, jak twierdzi policya; — miał przeszło 40 żon w ciągu ostatnich lat piętnastu.

Hoch gdy usłyszał wyrok, rzekł: ,,Życzyłbym sobie, aby mnie dzisiaj powieszono, jeżeli uznano mnie winnym. Nie obawiam się śmierci, a czem prędzej nastąpi, tem dla mnie lepiej."

Zaburzenia robotników.

Troy, N. Y. 19go. — Ulice tutejszego miasta były dziś widownią krwawych rozruchów robotniczych, których przyczyną jest strajk woźniców. Kilku dziesięciu nieunijnych robotników zajęło miejsca strajkierów co tak rozgniewało ostatnich, że poczęli strzelać z rewolwerów do skebów, raniąc z nich kilkunastu. Pałki i kamienie frawały w powietrzu. Niebawem na miejscu rozruchów zjawiła się policya, której też po długiej a uciążliwej walce z rozjuszonym motłochem, udało się przywrócić porządek i spokój, aresztując przytem kilkanaście osób.

Nowe prawo dla kobiet.

Portland, Ore. 20 maja. — W tem mieście uchwalono nowe prawo na mocy którego, żona będzie mogła oćwiczyć swego męża, jeśli ten zostanie aresztawany za pobicie żony.

Oskarżony mąż zostanie przywiązany do słupa a żona, która życzyłaby sobie odwdzięczyć się mężowi, będzie mogła go oćwiczyć. Jeśliby jednak żona tego uczynić nie zechciała, to w takim razie dokona tego urzędnik, aby prawu zadosyć uczynić.

Zemsta słowaka.

Ravenna, Ohio, 19 maja. — Rozgniewany do żywego z powodu wzgardzenia jego miłością przez dziewczynę, która przyjęła innego kochanka, słowak Stif Gorsick z Earlville udał się w nocy we środę do domu Nikala Cika w tym celu, aby odebrać dziewczynę lub też zabić jej kochanka. Cika rozkazał mu, aby wynosił się z domu, wówczas przyszło pomiędzy nimi do sprzeczki w trakcie której Gorsick strzelił do Ciki i tak fatalnie go zranił, że tenże wczoraj rano życie zakończył. Szwagier Ciki, Józef Pawlitic napadł na zbrodniarza i fatalnie go zranił w głowę, pomimo to G. zdołał uciec i do tej pory przebywa na wolności. Gorsick sprowadził dziewczynę ze starego kraju i kiedy ta przybyła odmówiła mu ręki.

NA DRODZE.

— Daleko też do miasta, przyjacielu?

— Będzie nie więcej nad dwie mile, ale idąc szybko, bardzo szybko!

Potrzeba.

Wykształconego Polaka na agenta dla kompanii ubezpieczeń od ognia i Real Estate. Pensya i komisowe. Zgłosić się do Administracyi Wielkopolanina.

Potrzeba

Zdrowego, silnego człowieka do nauki odlewania kół itp. roboty.— $2.50 do $5.00 dziennie. Zgłosić się pod No. 499 Preble ave. Allegheny, Pa.